

X kadencja



KANCELARIA SEJMU

Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **KOMISJI REGULAMINOWEJ,
SPRAW POSELSKICH
I IMMUNITETOWYCH
(NR 51)
z dnia 4 lutego 2025 r.**

Pełny zapis przebiegu posiedzenia Komisji Regulaminowej, Spraw Poselskich i Immunitetowych (nr 51)

4 lutego 2025 r.

Komisja Regulaminowa, Spraw Poselskich i Immunitetowych, obradująca pod przewodnictwem posła **Jarosława Urbaniaka (KO)**, przewodniczącego Komisji, rozpatrzyła:

**– wniosek zastępcy prokuratora regionalnego w Warszawie
z dnia 19 grudnia 2024 r. o wyrażenie zgody na pociągnięcie
do odpowiedzialności karnej posła Jana Krzysztofa Ardanowskiego.**

W posiedzeniu udział wzięli: **Małgorzata Adamajtys** prokurator regionalna w Warszawie wraz ze współpracownikami.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Agnieszka Kalinowska-Wójcik** i **Natalia Kielak** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych; **Tomasz Czech** i **Piotr Podczaski** – legislatorzy z Biura Legislacyjnego.

Przewodniczący poseł Jarosław Urbaniak (KO):

Dzień dobry. Otwieram posiedzenie Komisji Regulaminowej, Spraw Poselskich i Immunitetowych. Na podstawie listy obecności stwierdzam kworum.

Witam członków Komisji. Witam pana posła Jana Krzysztofa Ardanowskiego, dzień dobry. Witam przedstawicieli Prokuratury Regionalnej w Warszawie. Witam serdecznie panią prokurator Małgorzatę Adamajtys, prokuratora regionalnego w Warszawie. Witam pana prokuratora Tomasza Łopatkę. Witam pana prokuratora Marcina Szponda. Witam pana prokuratora Karola Węgrzyna. Witam rzecznika prasowego Prokuratury Regionalnej w Warszawie, pana prokuratora Mateusza Martyniuka. Dzień dobry państwu.

Porządek dzisiejszego posiedzenia obejmuje rozpatrzenie wniosku zastępcy prokuratora regionalnego w Warszawie z 19 grudnia 2024 r. o wyrażenie zgody na pociągnięcie do odpowiedzialności karnej posła Jana Krzysztofa Ardanowskiego.

Przechodzimy do realizacji porządku dziennego obrad.

Bardzo proszę, kto z państwa prokuratorów krótko przedstawi wniosek? Pani prokurator, tak? Bardzo proszę.

Prokurator regionalna w Warszawie Małgorzata Adamajtys:

Przedstawię krótko wstęp tytułem wniosku, natomiast poproszę jednego z prokuratorów, który jest członkiem zespołu zajmującego się i przygotowującego materiał w tej sprawie, o przedstawienie zarzutów, które prokuratura stawia panu posłowi.

Przewodniczący poseł Jarosław Urbaniak (KO):

Bardzo proszę.

Prokurator regionalna w Warszawie Małgorzata Adamajtys:

Panie przewodniczący, szanowni państwo, w grudniu 2024 r. Prokuratura Regionalna w Warszawie skierowała wniosek o uchylenie immunitetu panu posłowi Janowi Krzysztofowi Ardanowskiemu. Kanwą przedstawionego wniosku o uchylenie immunitetu jest postępowanie przygotowawcze prowadzone przez Prokuraturę Regionalną w Warszawie od września 2019 r., które obejmuje swoim zakresem szereg wątków – m.in. wątek udzielenia przez Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa gwarancji kredytowych na rzecz spółki Eskimos SA w kwocie 100 mln zł, udzielenie gwarancji kredytowych w kwocie 30 mln zł przez Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa na rzecz Spółdzielni Mleczarskiej „Bielmlek”.

Jednym z kolejnych wątków była ocena działań przedstawicieli Spółdzielni Mleczarskiej „Bielmlek” w zakresie niegospodarnego gospodarowania, zarządzania spółką w zakresie chociażby zakupu czy też podjęcia decyzji o wdrożeniu linii produkcji masła, czy też budowy wieży suszenia rozpyłowego służącej do produkcji mleka w proszku, czy też wprowadzenia w błąd Banku Ochrony Środowiska i Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa w ten sposób, że środki, które miały być wykorzystane do projektu czy też związane z przetwórstwem jabłek były przeznaczone na zupełnie inne cele, w tym również wynagrodzenia dla pracowników.

Wszystkie nieprawidłowości ujawnione w toku przedmiotowego śledztwa były analizowane pod kątem odpowiedzialności karnej osób biorących udział w projektach, dla których miały być uruchomione gwarancje lub też kredyty w banku. Analizie poddane zostały decyzje przedstawicieli Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa w kontekście umocowania tych decyzji w przepisach prawa – przede wszystkim w Ustawie z dnia 10 lutego 2017 r. o Krajowym Ośrodku Wsparcia Rolnictwa oraz w ustawie z dnia 19 października 1991 r. o gospodarowaniu nieruchomościami rolnymi Skarbu Państwa. Analizie prawnej zostały również poddane decyzje właściwego ministra, w tym przypadku ministra rolnictwa i rozwoju wsi, sprawującego nadzór nad Krajowym Ośrodkiem Wsparcia Rolnictwa.

W przedmiotowym postępowaniu zgromadzono bardzo obszerny materiał dowodowy, składający się na 537 tomów akt. Opracowano i ogłoszono 63 osobom postanowienia o przedstawieniu zarzutów. Także ten materiał dowodowy w sposób jednoznaczny wskazuje na nieuprawnione i wbrew przepisom wydatkowanie środków stanowiących pieniądze Skarbu Państwa, a więc środków nas wszystkich jako podatników. Również ten materiał wskazuje, że wydatkowanie nieuprawnione i wbrew przepisom prawa odbywało się za wiedzą i zgodą pana posła Jana Krzysztofa Ardanowskiego, który w okresie wskazanym w zarzutach był ministrem rolnictwa i rozwoju wsi.

Poproszę pana prokuratora Tomasza Łopatkę o zwięzłe przedstawienie zarzutów, które prokuratura stawia panu posłowi w oparciu o ten materiał.

Przewodniczący poseł Jarosław Urbaniak (KO):

Bardzo proszę, panie prokuratorze.

Prokurator Tomasz Łopatka:

Szanowni państwo, przedmiotowy wniosek dotyczy wyrażenia zgody na pociągnięcie do odpowiedzialności karnej posła na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej pana Jana Krzysztofa Ardanowskiego w zakresie dwóch czynów wyczerpujących znamiona czynu art. 231 § 2 Kodeksu karnego w związku z art. 12 § 1 Kodeksu karnego.

Pierwszy z tych czynów dotyczy tego, że pan Jan Krzysztof Ardanowski, będący funkcjonariuszem publicznym, ministrem rolnictwa i rozwoju wsi, w ramach sprawowanego nadzoru nad Krajowym Ośrodkiem Wsparcia Rolnictwa, działając w krótkich odstępach czasu, w wykonaniu z góry powziętego zamiaru, działając wspólnie w porozumieniu z ustalonymi osobami, a także w celu osiągnięcia korzyści majątkowej przez spółkę Eskimos SA nie dopełnił ciążących na nim obowiązków w ten sposób, że wbrew zasadom prawidłowej gospodarki, do przestrzegania której był obowiązany przy zarządzaniu mieniem państwowym, mając świadomość braku zdolności technologicznych, logistycznych oraz osobowych spółki Eskimos SA oraz jej braku doświadczenia w prowadzeniu działalności o określonym profilu, a także mając świadomość jej złej kondycji finansowej, wykorzystał swoje stanowisko w zakresie możliwości wydawania poleceń pracownikom Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa, czym doprowadził do zawarcia dwóch umów o zlecenie przez Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa Bankowi Gospodarstwa Krajowego udzielenia gwarancji bankowej na rzecz spółki Eskimos SA w łącznej kwocie 80 mln zł, które to umowy były datowane na 13 października 2018 r. oraz 6 marca 2019 r., a także umowy o udzielenie przez Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa gwarancji kredytowej na rzecz Eskimos SA w kwocie do 20 mln zł z dnia 9 maja 2019 r., które to gwarancje stanowiły zabezpieczenie kredytu udzielonego spółce Eskimos SA przez Bank Ochrony Środowiska w kwocie do 100 mln zł z przeznaczeniem na realizację skupu jabłek przemysłowych, a także przekroczył swoje uprawnienia albowiem umowy te zostały zawarte i realizowane z naruszeniem przepisów: ustawy o gospodarowaniu nieruchomościami rolnymi Skarbu Państwa, ustawy o postępowaniu w sprawach dotyczących pomocy publicznej, ustawy o finansach publicznych oraz ustawy o zasadach zarządzania mieniem państwowym.

W konsekwencji doprowadziło to do uruchomienia gwarancji i poniesienia przez Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa niecelowych oraz nieoszczędnych wydatków w kwocie bliskiej 100 mln zł, czym pan poseł działał na szkodę interesu publicznego.

Drugi z czynów dotyczy tego, że pan Jan Krzysztof Ardanowski, będąc funkcjonariuszem publicznym, ministrem rolnictwa i rozwoju wsi, sprawując nadzór nad Krajowym Ośrodkiem Wsparcia Rolnictwa w krótkich odstępach czasu, w wykonaniu z góry powziętego zamiaru, działając wspólnie w porozumieniu z ustalonymi osobami, a także w celu osiągnięcia korzyści majątkowej przez Spółdzielnię Mleczarską „Bielmlek” nie dopełnił ciążących na nim obowiązków w ten sposób, że działając wbrew zasadom prawidłowej gospodarki, do przestrzegania której był obowiązany przy zarządzaniu mieniem państwowym, znając złą kondycję finansową Spółdzielni Mleczarskiej „Bielmlek”, wyraził zgodę na zawarcie między Krajowym Ośrodkiem Wsparcia Rolnictwa a Spółdzielnią Mleczarską „Bielmlek” umowy gwarancji z 30 sierpnia 2019 r. o przyznaniu tejże spółdzielni gwarancji kredytowej w wysokości do 30 mln zł, będącej warunkiem przyznania i uruchomienia dodatkowych środków kredytowych w kwocie 20 mln zł przez Bank Ochrony Środowiska SA, która to gwarancja stanowiła zabezpieczenie umowy kredytu udzielonego przez Bank Ochrony Środowiska SA na rzecz Spółdzielni Mleczarskiej „Bielmlek”, a także przekroczył swoje uprawnienia albowiem umowa gwarancyjna została zawarta i realizowana z naruszeniem przepisów: ustawy o gospodarowaniu nieruchomościami rolnymi Skarbu Państwa, ustawy o postępowaniu w sprawach dotyczących pomocy publicznej, ustawy o finansach publicznych oraz ustawy o zasadach zarządzania mieniem państwowym. W konsekwencji, wobec niewywiązania się przez Spółdzielnię Mleczarską „Bielmlek” z umowy kredytu i braku spłaty kredytu, doprowadziło to do uruchomienia gwarancji i poniesienia przez Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa niecelowych i nieoszczędnych wydatków publicznych w kwocie 30 mln zł, czym działano na szkodę interesu publicznego. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Urbaniak (KO):

Dziękuję bardzo.

Czy pan poseł Ardanowski ustanowił obrońcę spośród posłów?

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (Republikanie) – spoza składu Komisji:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, nie, sam odpowiem na te wszystkie absurdalne zarzuty.

Przewodniczący poseł Jarosław Urbaniak (KO):

Bardzo proszę.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (Republikanie) – spoza składu Komisji:

Nie ustanawiam pełnomocnika.

Przewodniczący poseł Jarosław Urbaniak (KO):

Bardzo proszę, głos ma pan Jan Krzysztof Ardanowski.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (Republikanie) – spoza składu Komisji:

Panie przewodniczący, panie i panowie posłowie, odniosę się bardzo precyzyjnie do postawionych mi zarzutów, określonych przez pana prokuratora Łopatkę. Dysponuję ogromną liczbą pism i materiałów, które chciałbym państwu przedstawić. Szanując państwa czas, postaram się przedstawić tylko te następne. Będę starał się przedstawić to w sposób spokojny, chociaż chyba dla nikogo zajmującego się działalnością publiczną nie jest zaskoczeniem, że podważanie dobrego imienia, honoru, zaufania publicznego, które jest bardzo ważne dla ludzi prowadzących działalność społeczną, w szczególności polityków, powoduje, że we mnie są emocje.

Te zarzuty, które pan tu przedstawił, sprowadzają się do dwóch obszarów – wykorzystania mojego stanowiska ministra rolnictwa, niedopełnienia obowiązków, przekroczenia uprawnień i udzielenia gwarancji kredytowej przez instytucję Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa firmie giełdowej Eskimos SA na skup jabłek w 2018 r. i wyrażenie zgody na udzielenie gwarancji kredytowej przez Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa dla Spółdzielni Mleczarskiej „Bielmlek”. Spółdzielni, nie spółki, pani prokurator – jest zasadnicza różnica między spółdzielnią a spółką; czym innym jest spółdzielnia, a czym innym jest spółka; pani wspomniała o spółce Bielmlek – spółdzielni, która była własnością 950 rolników. Chociaż są to dwie różne sprawy, zostały połączone przez Prokuraturę Regionalną w Warszawie w ramach jednego

postępowania prowadzonego od 2019 r., z jedną sygnaturą akt. Postaram się przedstawić je w takiej kolejności, w jakiej zarzuty zostały mi sformułowane.

Chcę przede wszystkim poinformować państwa posłów – bo trochę zaczyna się to już zacierać w pamięci, to są wydarzenia sprzed ponad pięciu lat, nie wszyscy z państwa byli wtedy posłami – jaka była sytuacja, jaką zastałem, obejmując stanowisko ministra rolnictwa w czerwcu 2018 r. Tę sytuację opisują zarówno pisma, które były kierowane przez przedstawicieli sadowników, rolników, organizacje rolnicze do ówczesnych władz, wypowiedzi w mediach, kilka z nich państwu zacytuje, w internecie, w którym nic nie ginie, jest ich bardzo dużo.

Pismo kierowane przez Związek Sadowników Rzeczypospolitej Polskiej do Mateusza Morawieckiego, prezesa Rady Ministrów, przypomnę państwu, że jest to najważniejsza organizacja reprezentująca sadowników w Polsce, kierowana wtedy i do tej pory przez posła Mirosława Maliszewskiego, przewodniczącego sejmowej komisji rolnictwa, człowieka niewątpliwie znającego się na sprawach polskiego sadownictwa. Otóż w piśmie zarządu głównego Związku Sadowników czytamy: „W związku z dramatyczną sytuacją sadowników spowodowaną katastrofalnie niskimi cenami owoców do przetwórstwa Związek Sadowników w dniu dzisiejszym organizuje protest, którego głównym celem jest pokazanie polskim władzom problemów tysięcy polskich gospodarstw i ich rodzin. Jest on poparty postulatami, których realizacja może zapobiec zarówno dzisiejszym problemom, jak też uregulować rynek owoców i warzyw na kolejne lata. Apelujemy o: skuteczne przeciwdziałanie domniemanej zмовie zakładów przetwórczych, uruchomienie limitu 500 tys. ton jabłek na wycofanie do celów bioenergetycznych w związku z rosyjskim embargiem”. Również takie samo pismo Związek Sadowników skierował do mnie. To są pisma datowane na 2 sierpnia 2018 r., krótko po objęciu przeze mnie funkcji ministra.

3 sierpnia pani Justyna Dobrosz, w tej chwili już dwojga nazwisk, informowała: „Strajk pod przetwórnią Doepler, zakład w Kozietulach od jutra będzie skupował przemysł po 35 gr”. Nigdy do tego nie doszło. „3 sierpnia pod zakładem przetwórczym Doepler odbył się protest sadowników przeciwko rażąco niskim cenom skupu owoców miękkich oraz jabłka przemysłowego. »Stawki proponowane przez przetwórnnię nie pokrywają kosztów zbiorów, nie wspominając o kosztach produkcji. Z tego względu sadownicy zmuszeni są do rezygnacji ze zbioru owoców naszej ciężkiej pracy. Rozpoczyna się walka o godność i o przetrwanie, o teraźniejszość i o przyszłość. Czy taka musi być nasza rzeczywistość? Czy takiej przyszłości pragniemy dla młodych sadowników?« Apelował organizator spotkania – pan Mateusz Dąbrowski”.

Skierowali list otwarty do Mateusza Morawieckiego, do mnie i do właścicieli przetwórni. „List otwarty do branży przetwórczej owoców miękkich i jabłka przemysłowego. W związku z drastycznie niskimi cenami skupu owoców miękkich, jabłka przemysłowego, na ręce zarządu Doepler SA, jednego z największych zakładów w Polsce, składamy list otwarty do branży przetwórczej owoców miękkich, jabłka przemysłowego. Kwoty proponowane przez skupy nie pokrywają kosztów produkcji, wobec czego zmuszeni jesteśmy zrezygnować ze zbioru owoców naszej pracy. Nie damy się zagłuszyć, idziemy o krok dalej, dlatego spotykamy się dziś w miejscu, w którym zapadają decyzje dotyczące cen naszych produktów. Niedopuszczalnym jest ustalanie cen przez wąskie grono największych przetwórców cen za dobra naszej ziemi tak trudnej i wymagającej od nas poświęcenia w produkowaniu. Nie możemy dopuszczać do sytuacji, w której jedynym podmiotem zyskującym na naszej ciężkiej pracy są spekulanci, w działanie których nie ingerują odpowiednie służby oraz rządzący”. Musiałem odpowiedzieć na takie pisma, prośby, oczekiwania sadowników. „Porażająco niskie ceny za polskie owoce, brak środków na dokonanie zbiorów i zatrudnienie pracowników, a w konsekwencji niszczenie polskich gospodarstw i niechęć młodego pokolenia do ich rozwoju – nie godzimy się na taką rzeczywistość, nie takiej przyszłości pragniemy dla młodych sadowników”.

Kolejne pismo, z września, podpisane przez pana Mirosława Maliszewskiego. „Z analiz ekspertów wynika, że w tym sezonie możemy mieć problem z racjonalnym zagospodarowaniem ok. 300 do 500 tys. ton jabłek wyprodukowanych w polskich sadach”. Pan poseł Maliszewski, powtórzę: jeden z najbardziej doświadczonych w Polsce specjalistów branży sadowniczej, 3 października...

Przepraszam, że podaję dzień po dniu, a nawet godzina po godzinie, bo taka była sytuacja – z jednej strony, co chyba dla nikogo nie jest żadną tajemnicą, koniec września i początek

października to czas, kiedy pojawiają się przymrozki, które sprawiają, że zaraz nie będzie żadnego problemu, bo wszystkie jabłka zgniją. Każda noc to było drzenie, czy nie wystąpiły przymrozki, które zniszczyły pracę sadowników, poniesione ogromne koszty. Dlatego te informacje, te wypowiedzi są właściwie dzień po dniu.

Pan poseł Maliszewski stwierdził – to jest dokument z portalu „Sady i Ogrody”, najbardziej opiniotwórczego polskiego portalu sadowniczego: „O skuteczności rządowego skupu jabłek zdecydują szczegóły, mechanizm nie jest zły”. Dalej: „Kiedy już wiedzieliśmy, że zbiory będą wysokie, wystąpiliśmy z postulatem uruchomienia wycofania 500 tys. ton jabłek. Uważaliśmy, że jest to konieczne dla uratowania rynku przed dominacją przetwórci. Wówczas nasz postulat pozostał bez echa. Kiedy na konferencji »Prognosfruit« okazało się, że zbiory będą rekordowe, wróciliśmy z tym pomysłem na kolejnych spotkaniach w ministerstwie rolnictwa”. Tak, potwierdzam, sadownicy z tymi pomysłami po raz kolejny przyszli do nowego ministra, tego, który od trzech miesięcy zarządzał w ministerstwie rolnictwa. W tym czasie niestety sprawdział się czarny scenariusz – ceny zaczęły gwałtownie i bez uzasadnienia spadać. „Mamy przykrą satysfakcję, że nasz bardzo dobry pomysł jest realizowany zbyt późno. Gdyby ruszył miesiąc temu, nie byłoby takiego spadku cen”. Czy ja mogłem nie odpowiedzieć na te oczekiwania sadowników?

Pewna ocena ze strony posła Maliszewskiego z 7 listopada 2018 r.: „Jedną z przyczyn kłopotów jest prywatyzacja zakładów, które trafiły w ręce obcego kapitału. To właśnie był jeden z głównych powodów utworzenia naszej organizacji – przypomnę: Związku Sadowników RP – sprzeciw wobec prywatyzacji największych zakładów przetwórczych w Polsce. Ośrodki decyzyjne przeniosły się za granicę, a nowi właściciele nie byli zainteresowani jakąkolwiek współpracą z plantatorami. Koncentracja właścicielska oznacza, że jest kilka bardzo silnych firm o zasięgu światowym, które dysponują największymi możliwościami przerobu, a usługowa, że pozostałe firmy świadczą usługę na ich rzecz. Tak więc, mimo że zakładów w Polsce jest ok. 50, to tak naprawdę warunki dyktują 2–3 koncerny. W takich warunkach osiągnięcie porozumienia, mającego charakter niedozwolonej zмовy jest bardzo proste, doświadczamy tego corocznie. Nie wiedzieć czemu, przetwórcie postanowiły nie kupować jabłek w ilościach, które są w stanie przerobić i sprzedać w postaci soków. To wbrew logice i warunkom zewnętrznym, bo są niskie zbiory w Chinach – największym na świecie producencie koncentratu. Działanie skierowane przeciwko nie tylko polskiemu sadownikowi, podobnie niskie ceny są w innych krajach. Nie ma to moim zdaniem żadnego logicznego i etycznego wytłumaczenia”. To są słowa pana przewodniczącego Związku Sadowników RP. „Na dzień dzisiejszy więc tylko »zdjęcie« z rynku kilkuset tysięcy ton może poprawić nasz stan, bez tego działania zgnije kolejny milion ton jabłek, a pieniędzy w kieszeniach sadowników nadal nie będzie. Oby więc Eskimos nie zapadł w zimowy sen. To analiza i propozycja na dziś”.

Może jeszcze jeden cytat, żeby przedstawić, z jaką sytuacją zmierzyłem się we wrześniu i w październiku 2018 r. Ocena przez jednego z bardzo aktywnych na portalach sadowniczych – sadownika Marcina Popławskiego: „Faktycznie, nie da się ukryć przemożnego wpływu kapitału zachodnioeuropejskiego na nasz rodzimy rynek i pewnej dozy uzależnienia od niego w niektórych branżach większego, w innych mniejszego, w naszej, sadowniczej, tragicznie ogromnego. Proszę sobie przypomnieć los Eskimosa, to była dokładnie taka próba ominięcia niemieckiego pośrednictwa. Polski podmiot wsparty przez rząd miał skupić jabłka, przerobić je na koncentrat i wysłać w świat. Dostał na to konkretne pieniądze od rządu, ale mu się nie udało zaistnieć. Niestety minister – to dotyczy wypowiedzi ministra Kowalczyka, który twierdził, że brak rodzimego przetwórstwa jest tylko przyczyną kłopotu producentów jabłek w Polsce – chyba nie pamięta, jak skończył Eskimos. Nawet protekcja polskiego rządu nie chroni przed każącą ręką niemieckiej zemsty za próbę wyrwania się z patologii rynku przetwórstwa. Dopóki nikt nie zrównoważy niemieckich wpływów w Polsce, dopóty będziemy uzależnieni od tego, jaką cenę za jabłka przemysłowe uzna za optymalną pan Piotr Podoba, prezes firmy Doehler”.

To nie są moje wypowiedzi. To są wypowiedzi osób zajmujących się branżą sadowniczą. Chcę państwa poinformować, że kiedy cytowałem wypowiedzi sadowników, firma Doehler podała mnie do sądu, tu są dokumenty. Podała mnie do sądu o zniesławienie, o twierdzenie, że... Krytykując tę firmę, narażam ją na wizerunkowe straty. Firma zażądała procesu przy drzwiach zamkniętych.

Kiedy przedstawiłem świadków, którzy chcieli zeznawać o pozycji tej firmy na rynku krajowym, o działaniach prowadzonych wobec rolników – dwóch szefów Związku Sadowników RP, pana pośła Mirosława Maliszewskiego i jego zastępcę, oraz nieżyjącego już pana Arkadiusza Szymoniuka, ówczesnego wiceprezesa Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, który zmarł miesiąc po przedstawieniu mu przez pana zarzutów – wtedy firma Doehler nie chciała już ze mną procesu. Zgodziła się na ugodę polegającą na jednozdaniowym stwierdzeniu: „Ze względu na wybuch wojny na Ukrainie, firma Doehler wycofuje zarzuty wobec Ardanowskiego i pokrywa koszty procesu”. Taka była ugoda z firmą Doehler.

Proszę państwa, zespół prokuratorów, przywołany tu przez panią prokurator, przez sześć lat prowadził postępowanie wobec mojego zastępcy, ówczesnego wiceministra Tadeusza Romańczuka. Postawiono te same zarzuty. Jedyna różnica polega na tym, że prokuratura nie odważyła się postawić mi zarzutu działania dla uzyskania korzyści osobistej, dla uzyskania korzyści przez firmę „Bielmlek”. Te same zarzuty zostały postawione panu Romańczukowi, który jest nękany przez prokuraturę od sześciu lat. Te same zarzuty postawiono także mi, chociaż kwota jest całkiem inna, bo pan prokurator zarzuca mi stratę w wysokości 99 mln 999 tys. zł i iluś groszy, a w tej samej sprawie Tadeuszowi Romańczukowi w przedstawionych mu zarzutach – o 40 mln mniej, tylko 59 mln. Czy chodzi o tę samą sprawę? W jednym dokumencie – 59 mln, w drugim dokumencie – 99 mln.

Zresztą jestem pytany, jakie były te mityczne straty Skarbu Państwa, ponieważ w mediach ukazywały się artykuły, jak sądzę informacje były z prokuratury, o tym, że Skarb Państwa stracił 170 mln. Kiedy pan prokurator generalny, minister sprawiedliwości skierował do marszałka wnioski, o którym mówimy, pani rzecznik mówiła o 120 mln. Chcę zapytać, jakie były te straty państwa spowodowane moją decyzją?

Proszę państwa, przejdźmy dalej. Problem sygnalizowany przez rolników, który państwu przedstawiłem, jak sądzę dokładnie, musiał być rozwiązany. Napotykamy na barierę, której pan prokurator czy grupa prokuratorów albo nie rozumie, chociaż nie sądzę, żeby w prokuraturze pracowali ludzie niekompetentni, więc jakie są inne motywy takiego działania? Państwo członkowskie Unii Europejskiej nie może podjąć żadnych działań interwencyjnych. Prawo unijne zabrania podejmowania działań interwencyjnych, niezależnie od tego, że byłyby one związane z ogromnymi kosztami dla budżetu. Jedyna możliwość to wsparcie dla prywatnego podmiotu rynkowego, który podejmie się komercyjnej działalności, stabilizując rynek. Istnieje tylko taka możliwość. Nie ma żadnej innej możliwości. Natomiast w tych zarzutach przewija się cały czas, że była to niedozwolona pomoc publiczna, realizowana w ramach pomocy *de minimis* – pomocy szczątkowej, niewielkiej, do niewielkiej kwoty, pomocy bezzwrotnej, która nie jest związana z żadnymi wymaganiami stawianymi beneficjentowi. Prokuratura cały czas twierdzi, że to była taka pomoc, że zostały złamane przepisy dotyczące pomocy *de minimis*.

Natomiast chcę państwu przedstawić i, jak sądzę, w sposób precyzyjny uzasadnić, że nie była to żadna pomoc państwa. Było to działanie komercyjne polegające na tym, że prywatna firma, którą za chwilę opiszę, podejmuje się zadania, które ma doprowadzić do określonego efektu, czyli podniesienia cen na rynku do poziomu akceptowanego przez sadowników.

Prokuratura stawia jakieś absurdalne zarzuty, że nie była ona do tego przygotowana. Sadownicy nie oczekiwali bardzo wysokich cen. Wyobraźcie sobie państwo, że oczekiwali ok. 30 gr za kilogram jabłek, a cena narzucona przez dominujące firmy – tą wymienioną przeze mnie, kilka innych firm, m.in. firmę T.B. Fruit będącą własnością poszukiwanego międzynarodowym listem gończym Tarasa Barszczowskiego z Ukrainy. Notabene firmy pana Barszczowskiego do tej pory importują koncentrat jabłkowy z Ukrainy do Polski.

Cena ustalona dla sadowników wynosiła 10 gr, w niektórych regionach Polski – 8 gr, w niektórych, o dziwo, może nawet 15 gr. To nie pokrywa nawet kosztów zebrania otrząśniętych jabłek. Sadownicy oczekiwali ceny ok. 30 gr. Czy była jakakolwiek możliwość pomocy sadownikom? Tak, trzeba było stworzyć taką możliwość. To jest rola ministrów, to jest rola rządu – podejmowanie decyzji, a nie udawanie, że nic nie można zrobić.

Zresztą chcę państwa powiadomić – i ubolewam, że prokuratura nie podjęła tej sprawy, a przynajmniej nic mi w tej sprawie nie wiadomo – zostałem zobligowany przez Radę Ministrów do podjęcia działań na rzecz stabilizacji rynku jabłek. Mam na to świadków – członków Rady Ministrów. Rada Ministrów stwierdziła, że mam podjąć wszelkie możliwe, dopuszczalne

działania, żeby ratować polskich sadowników. Niepodjęcie działań przez rząd spowoduje nieuchronne bankructwo tysięcy polskich gospodarstw sadowniczych, które w korzystnym roku nieurodząją na świecie, o którym wspominał pan poseł Maliszewski, gdzie rekordowe zbiory mogły przełożyć się na znakomitą kondycję ekonomiczną polskich sadowników i wszystkich zakładów przetwarzających tzw. jabłka przemysłowe... Zostałem do tego zobligowany i mam na to świadków.

Będę zadawał wiele pytań. Dlaczego ten wątek nie jest sprawdzony? Czy byli przesłuchani członkowie Rady Ministrów, włącznie z panem premierem Mateuszem Morawieckim? Tadeusz Romańczuk w postępowaniu, które się przeciwko niemu toczy, które jest tożsame z moim, wielokrotnie postulował o to, żebym został przesłuchany jako świadek. W przyszłości nie wyklucza to postawienia mi również zarzutów. Przesłuchanie mnie jako świadka, żebym mógł wyjaśnić te wszystkie sprawy, o których, wydaje się, pan prokurator nie wie albo nie chce wiedzieć.

Podjęliśmy decyzję, że jedyną formułą dopuszczalną prawem unijnym jest szukanie prywatnej firmy i nie mogło się to odbywać, jak sugeruje prokuratura, w postaci postępowania przetargowego, rozpisania przetargu na wyłonienie firmy, bo w tym momencie łamałoby to zakaz unijny. Rząd w państwie nie może podjąć takich działań – szukać firmy, która chciałaby to zrealizować. W czasie rozlicznych spotkań, o których wspominają sadownicy, prowadzonych w ministerstwie rolnictwa, w Sejmie, na spotkaniach z sadownikami, ogłaszałem wszędzie, że szukam firmy, która, oczywiście z pomocą państwa, podjęłaby się próby komercyjnego skupu jabłek. To mówi, dlaczego nie zgłosiły się żadne inne firmy, choćby firma Doehler, choćby T.B. Fruit, choćby Real, wymieniam te najważniejsze. Dlatego że te firmy działałyby na własną szkodę. Jeżeli na rynku mogą kupić jabłka po 10 gr, to miały przystępować do programu, który doprowadziłby do ceny 30 gr za jabłko? Dlatego żadna z tych firm nie zgłosiła się. One nie były tym zainteresowane. Zgłosiła się firma o dziwnej nazwie Eskimos SA – spółka, która od dwudziestu jeden lat zajmuje się przerobem warzyw, przede wszystkim na mrożonki, pewnie wielu z nas korzysta z gotowych wyrobów mrożonych, która stwierdziła, że jest przygotowana do przeprowadzenia skupu jabłek w cenie od 25 gr w pierwszych tygodniach, w każdym kolejnym tygodniu krocząco o 3 gr więcej aż do uzyskania ceny akceptowanej przez sadowników.

Słyszę cały czas – to się przewijało w mediach, nawet w wypowiedziach polityków, to mocno wybrzmiało w tych przedstawionych przez pana prokuratora zarzutach – firma nie była doświadczona w przerobie jabłek. Te doświadczone firmy się nie zgłosiły. Natomiast ta firma była w pełni przygotowana do przeprowadzenia tego skupu. Firma miała podpisane umowy z podmiotami skupowymi. Zdecydowana większość firm przerabiających owoce i warzywa nie prowadzi własnych punktów skupu, korzysta z pośredników, którzy prowadzą taki skup na jej rzecz. Firma Eskimos miała podpisane umowy z kilkudziesięcioma podmiotami skupowymi, wyposażonymi w legalizowane wagi, magazyny, place i środki transportu. Firma Eskimos do wytłoczenia koncentratu jabłkowego, jako jednego z produktów, bo oprócz tego były przecier jabłkowy, sok jabłkowy i spirytus, podpisała umowy z podmiotami, które to wykonały. Nie ma w tym nic dziwnego i nie sądzę, żeby można to było kwestionować, ponieważ to nie jest tak, że trzeba mieć swoje linie przerobowe, żeby uzyskać jakieś produkty. W związku z tym kłamstwem jest twierdzenie, że firma Eskimos nie była do tego przygotowana.

Firma Eskimos wystąpiła do Banku Ochrony Środowiska o udzielenie kredytu. Dysponowała własnymi środkami, natomiast wielkość tego skupu jabłek, początkowo planowanego na znacznie większą ilość – tu się przewijało ok. od 300 do 500 tys. ton... Początkowo zakładałem, że będzie to mniejsza ilość, bo celem, który chcieliśmy osiągnąć było uzyskanie ceny akceptowanej przez rolników. Ta cena miała pochodzić z rynku, a nie z dotacji państwowych.

Docierali do mnie wtedy przedstawiciele niezadowolonej Krajowej Unii Producentów Soków, czyli reprezentacji wszystkich firm, które zajmują się przerobem owoców, w tym w zdecydowanej większości firm zagranicznych, żeby pozwolić na ten skup po tych drastycznie niskich cenach, a niezadowolonych rolników pokryć z budżetu państwa. Taki mechanizm jest realizowany wielokrotnie, prawie co roku. Produkty rolne są kupowane po bardzo niskich cenach, a niezadowoleni rolnicy otrzymują dotacje, wsparcie ze strony budżetu państwa. Tak samo m.in., panie i panowie posłowie, było ze zbożem z Ukrainy.

Sprowadzenie paru milionów ton zboża z Ukrainy po bardzo niskich cenach, które zniszczyło polski rynek zboża, skutkowało wieloma miliardami dopłaty z budżetu dla rolników. Skup, który był planowany i przeprowadzony przez firmę Eskimos SA, moim zdaniem nie wiązał się z praktycznie żadnym ryzykiem, ewentualnie każda działalność gospodarcza jest związana z jakimś ryzykiem. To ryzyko było stosunkowo niewielkie, ale byłem gotów ponieść to ryzyko 100 mln zł po to, żeby z budżetu państwa nie wyprowadzić 500 czy 600 mln zł, które trzeba by było zapłacić sadownikom po to, żeby nie zbankrutowali. To jest realny problem, który musiałem rozstrzygnąć.

Wiecie państwo, wydawało się, że wszystko będzie na dobrej drodze. Jest przygotowana zdeteterminowana firma, która funkcjonuje od dwudziestu jeden lat, firma giełdowa, co kwartał zdająca sprawozdania na giełdzie, firma weryfikowana przecież przez wszystkie możliwe instytucje w państwie, tak jak wszystkie firmy giełdowe, firma, do której nikt nie zgłaszał żadnych zastrzeżeń, kiedy informowałem premiera, Radę Ministrów, ministra spraw wewnętrznych i administracji, koordynatora służb – nikt nie zgłaszał do firmy żadnych zastrzeżeń. Dlatego uznałem, że jest to firma, która zrealizuje zadanie i uratuje polskie sadownictwo.

Przepraszam za ostrość wypowiedzi – to, co zaczęło się wtedy dziać, przerosło wszelkie moje wyobrażenia o tym, jak można wykorzystać służby państwa, instytucje państwa, żeby do tego nie dopuścić. Przede wszystkim Centralne Biuro Antykorupcyjne. To było coś niesamowitego, żeby nie dopuścić do tego skupu, zakwestionować firmę, nie dopuścić do tego kredytu, nie dopuścić do gwarancji kredytowej ze strony Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa. Doszło do tego, że agenci CBA, znani z imienia i nazwiska, przychodzili do Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa straszyć bronią kierownictwo Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa, że nie wolno im dopuścić do jakichkolwiek działań, które przeprowadziłyby ten skup. Mam nadzieję, że państwo prokuratorzy również sprawdzili te wątki.

Nie wiem i chyba pierwszy raz zadaję to pytanie publicznie: czy to wynikało z faktu mojej ówczesnej pozycji, popularności wśród rolników, czy innych działań, które skłoniły szefa CBA, Ernesta Bejdę, i Mariusza Kamińskiego, koordynatora, ministra, do uruchomienia nieproporcjonalnie wielkich sił i środków, żeby do tego nie dopuścić? Czy przyczyną było to, że wzięłem w obronę mojego zastępcę, ówczesnego senatora, wiceministra rolnictwa, Tadeusza Romańczuka?

Pamiętam rozmowę, powtórzę ją, bo kiedyś ją powtórzyłem w mediach, kiedy na żądanie Mariusza Kamińskiego doszło do spotkania ze mną w obecności premiera, pan koordynator zażądał, abym przestał bronić Tadeusza Romańczuka. Stwierdziłem, jesteśmy na ty: „Proszę mi przedstawić jakiekolwiek dowody jego winy, wtedy oczywiście odsunę się. Nie będę chronił przestępcy, człowieka nieuczciwego. Proszę przedstawić cokolwiek wiarygodnego”. Odpowiedź mnie poraziła. Była ona okraszona słowami nieparlamentarnymi: „Nie podskakuj, bo na ciebie nic nie mamy, ale jak trzeba to znajdziemy”. Czy to jest realizacja zapowiedzi ministra Kamińskiego, czy jakieś inne przyczyny? Na pewno działalność CBA w tym okresie nie służyła polskim sadownikom, nie służyła polskim rolnikom. Nie wiem, komu służyła.

Zacytuję państwu wyjaśnienia Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa, które zostały wysłane do Mariusza Kamińskiego. Są one z września 2019 r. O kontroli zarządzanej przez CBA, która miała trwać dwa miesiące. „W tym czasie CBA skierowało do Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa 20 pism. Każde z nich zawierało prośbę o przekazanie dokumentów. Jednocześnie pisma łącznie zawierały ponad 100 pytań związanych z realizacją ww. programu skupu jabłek. Pytania często się powielają. Zdarzało się ponadto, że z zadanych pytań wynikało, że przeprowadzający kontrolę agenci CBA nie weryfikowali wcześniej przekazanej dokumentacji i zadawali pytania, na które odpowiedź mogli uzyskać z analizy wcześniej zgromadzonych materiałów. Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa w odpowiedzi skierował do CBA 18 pism, ustosunkowując się w nich do wszystkich zadanych pytań, również tych powielających się, oraz przekazał do CBA kilkaset stron skopiowanej dokumentacji. Wskazać również należy, że pytania CBA niejednokrotnie zawierają postawioną tezę zarzutu, która nie ma nic wspólnego ze stanem faktycznym, jak również ze stanem prawnym. Nadto z pisma CBA z 13 września 2019 r. skierowanego do dyrektora generalnego Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa wynika już na etapie postępowania wyjaśniającego w sprawie – sformułowane przez podpisanych agentów zarzuty, żądania wskazania osób odpowiedzialnych, tezy świadczące o przekonaniu tychże agentów co do słuszności swoich stwierdzeń,

żądanie toczenia polemiki z tymi stwierdzeniami oraz ton, który odbierany jest jako grożący, co nie powinno mieć miejsca, po pierwsze, na etapie postępowania wyjaśniającego, nadto kierowanego z tak ważnej, istotnej instytucji, jaką jest CBA. W okresie od 14 grudnia 2018 r. do 7 sierpnia 2019 r. przeprowadzono łącznie 118 kontroli stanów magazynowych. W realizację tych procesów związanych z przedmiotowymi kontrolami zaangażowanych było 66 pracowników Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa. Szacuje się, że obsługa dodatkowych zadań wymagała zaangażowania ok. 350 osobodni. Ponadto na przełomie lipca i sierpnia 2019 r. kontrolerzy Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa oraz agencji CBA przeprowadzili kontrole niezależnie od siebie”.

Mam notatkę ze spotkania, które było z udziałem szefów CBA w obecności przedstawiciela pana premiera, Tomasza Chróścnego, w obecności pana Dworczyka i ministra Kowalczyka, gdzie ustalono, że kontrole będą odbywały się razem. Kontrole zostały przeprowadzone oddzielnie, tak jakby miało być udowodnione, że w magazynach nie ma produktów, które Eskimos wytworzył ze skupionych jabłek.

„Te niezależnie przeprowadzone od siebie kontrole w magazynach, w których przechowywany jest towar, będący przedmiotem zastawu rejestrowego... Wynik kontroli przeprowadzonych przez CBA był zgodny z wynikiem kontroli Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa i potwierdził obecność towarów w magazynach. Przeprowadzone kontrole nie potwierdziły pojawiających się co jakiś czas w przestrzeni publicznej, docierających do Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa, również ze strony CBA, niesprawdzonych i nieprawdziwych informacji dotyczących braku towarów stanowiących zastaw rejestrowy na rzecz Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa. Pragniemy przypomnieć, iż sytuacja producentów, sadowników w ubiegłym roku groziła powszechnymi strajkami. Podjęcie się niełatwego działania przez Eskimos SA, skupu i przetwórstwa jabłek przemysłowych, ustabilizowało tę sytuację. Niestety spółka ta na skutek różnych okoliczności nie mogła w czasie zrealizować swojego zobowiązania z tytułu zaciągniętego kredytu. Jej sytuacji nie polepszały również wspomniane kontrole, m.in. z udziałem funkcjonariuszy CBA, w magazynach, rozsiewanie nieprawdziwych informacji, co automatycznie również powodowało ograniczenie zaufania w kontaktach handlowych pomiędzy ww. spółką a potencjalnymi kontrahentami. Odnosiliśmy wrażenie, jakby komuś celowo zależało, żeby zdestabilizować sytuację możliwości sprzedaży produktów przez Eskimos SA, a tym samym uniemożliwić spłatę wierzytelności wobec Banku Ochrony Środowiska i Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa”.

Wyjaśnię, skąd wzięła się ta sytuacja. Eskimos zrealizował ten skup. Wystarczyło zdjąć nawet nie 500 tys. ton jabłek, a 140 tys. ton i cena ustabilizowała się, co potwierdzają również pisma, którymi dysponuję, nie będę już państwu w tej chwili ich przytaczał. Cena ustabilizowała się na poziomie ok. 30–35 gr, w niektórych regionach Polski – ok. 40 gr i więcej. Cel, który sobie postawiłem, został zrealizowany. Ale ta zmasowana akcja CBA – psucie wizerunku Eskimosa, nachodzenie w magazynach, informacje w mediach – firma krzak, Ardanowski znalazł jakąś firmę pewnie z nim zaprzyjaźnioną. Do tej pory nie wiem, kto był członkiem zarządu grupy Eskimos, bo to nie był mój problem – to nie ja podpisywałem umowy z Eskimosem, nie ja musiałem to weryfikować i sprawdzać. Ale ta działalność CBA w tym czasie sprawiła, że rzeczywiście firma Eskimos zaczęła mieć ogromne problemy finansowe. To nie jest nic dziwnego. Zarzuty, które postawiła prokuratura, jak sądzę, chyba również biorą pod uwagę, jak w Polsce prowadzi się działalność gospodarczą, z czym ona jest związana, jaki jest ryzyko związane z tą działalnością gospodarczą.

Wtedy Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa podjął decyzję trudną, ale słuszną – przejął wszystkie produkty wyprodukowane z tych skupionych jabłek przez firmę Eskimos... Tu mam całą specyfikację, ile tego było – tysiące ton musu jabłkowego, koncentratu, soku i spirytusu. Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa przejął te stany magazynowe, proszę bardzo, tu jest umowa z 13 sierpnia 2019 r., którą dysponuję, gdzie Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa przejął te wszystkie produkty wycenione według ceny rynkowej z tego okresu na 111 mln zł i 3 mln za specjalną linię związaną z tymi jabłkami, przejął majątek Eskimosa w ilości 114 mln 880 tys. Przypomnę, że udzielona gwarancja wynosiła 99 mln 990 tys. zł. Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa przejął majątek znacznie przekraczający udzieloną gwarancję. Gdzie Skarb Państwa poniósł stratę? Dysponuję jednoznaczną opinią Prokuratury Generalnej, która stoi na straży majątku państwa, że majątek przejmowany przez Krajowy Ośrodek

Wsparcia Rolnictwa staje się majątkiem Skarbu Państwa. W różnych instytucjach, ale jest majątkiem Skarbu Państwa. Gdzie Skarb Państwa poniósł tę stratę, o którą państwo mnie oskarżacie? Gdzie jest ta strata?

Oprócz tego nadzorca sądowy w czasie prowadzenia procesu restrukturyzacji Eskimosa wydał decyzję o przejęciu majątku Eskimosa przez Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa. Nadzorca sądowy wycenił ten majątek na 90 mln zł. To jest własność Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa. 114 mln 880 tys. i 90 mln, wartość firmy, to państwo jesteście w stanie dodać. Gdzie Skarb Państwa stracił jakiegokolwiek pieniądze? Skarb Państwa na tym zyskał. Firmą, która straciła, jest firma Eskimos. Kiedy te sprawy zostaną wyjaśnione, będę sugerował Eskimosowi, żeby wystąpił o ogromne odszkodowanie od Skarbu Państwa za krzywdy, jakie zostały wyrządzone tej firmie.

Mam również opinię Prokuratury Generalnej, mogę ją w każdej chwili znaleźć, zresztą ta opinia również jest powielona w dokumencie skierowanym do marszałka Sejmu. Prokuratura nie zgadza się z tą opinią Prokuratury Generalnej. Prokuratura Generalna stwierdziła jednoznacznie, że Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa miał podstawy prawne do zlecenia udzielenia gwarancji Bankowi Gospodarstwa Krajowego, bo taka była procedura, na udzielenie gwarancji. Dlaczego to była gwarancja realizowana wyłącznie w sposób komercyjny, nie żadna pomoc publiczna państwa, nie żadna pomoc *de minimis*, dlatego że od udzielonej gwarancji zostały naliczone prowizje – kilka mln zł. Zabezpieczenie tej gwarancji, przepraszam bardzo, ale ja nie życzę żadnemu przedsiębiorcy takiego zabezpieczenia, nie tylko weksel *in blanco*, nie tylko przejęcie kont firmy, zastaw rejestrowy, który Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa zrealizował, przyjmując majątek, i przejęcie 52% udziałów w akcjach, czyli przejęcie firmy. To jest pomoc publiczna? To jest normalna działalność, do której Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa zdaniem Prokuratury Generalnej miał prawo przystąpić.

Dalszy ciąg, będę starał się streszczać. Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa, przejmując ten majątek, starał się go jak najszybciej upłynnić, przecież nie o to chodzi, żeby w magazynach zalegały koncentrat, sok, przecier, spirytus. To jest kolejne pytanie, gdzie są straty Skarbu Państwa? Proszę bardzo, tu jest faktura. Orlen Oil kupił wtedy spirytus będący już w posiadaniu Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa za kwoty: 4,3 mln, 320 tys., 944 tys. – za ponad 5 mln zł. Notabene ten spirytus był pierwszym spirytusem w Polsce wykorzystanym do produkcji płynów dezynfekcyjnych. Nie było żadnego spirytusu w Polsce, który mógłby być przeznaczony na ratowanie ludzi zagrożonych śmiercią z powodu COVID-19. Jak sądzę, to ten spirytus uratował tysiące ludzi w Polsce. Został on kupiony przez Orlen. To jest strata Skarbu Państwa?

Dalej, kończył się termin ważności koncentratu, którego ważność można przedłużyć przez kolejną pasteryzację, ale ówczesny dyrektor Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa, pan Grzegorz Pięta... Jestem mu dożywotnio wdzięczny za podjęcie tego tematu i nieulegnięcie presji CBA. Inni dyrektorzy Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa byli tak szantażowani, że się wystraszyli. Przepraszam za wyrażenie, uciekł również poprzedni dyrektor Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa, Piotr Serafin, który przyszedł i powiedział, że nie wytrzymuje presji, jaką wywiera na niego CBA. Dyrektor Grzegorz Pięta podjął bardzo rozsądną decyzję, na którą są dokumenty.

Ten koncentrat, który pozostawał w zasobie – przypominam, będący własnością Skarbu Państwa – został przerobiony na spirytus, bo był on potrzebny na rynku. Wyprodukowano ponad 2 mln litrów spirytusu – 2,028 mln litrów. Ten spirytus, którego wartość rynkowa w tym czasie była, sądzę, bliska 200 mln zł, został przekazany – podkreślam, nieodpłatnie – za wartość znacznie obniżoną, w wysokości 40 kilku... Wyceniony na 40 kilku mln zł, ale to jest zawsze wartość kilkudziesięciu milionów zł, gdzie więc jest ta strata państwa, którą zarzuca pan prokurator Łopatka?

Po uzgodnieniu z premierem Morawieckim spirytus został przekazany do Rządowej Agencji Rezerw Strategicznych. Rządowa Agencja Rezerw Strategicznych utworzyła rezerwę strategiczną z tego spirytusu. Opóźniło się to, bo wnioskowałam o utworzenie tej rezerwy dużo wcześniej – wtedy, kiedy Eskimos podejmował skup – żeby również mieć ewentualne zabezpieczenie, że te produkty, które Eskimos wyprodukuje, w razie czego będą potrzebne na wypadek różnych nieszczęść, które mogą dotknąć Polskę, na wypadek w., który staje się coraz bardziej realny, w postaci rezerw, które mogą być przechowywane przez państwo.

Jako poseł oczywiście wystąpiłem do Rządowej Agencji Rezerw Strategicznych, również do Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa, bo w jednych instytucjach posłowi chcą udzielać informacji, a w innych nie chcą udzielać informacji... To jest również pytanie o naszą skuteczność w docieraniu do informacji publicznych, przecież nie tajnych. Spirytus, który został przekazany do Rządowej Agencji Rezerw Strategicznych – ok. 0,5 mln tego spirytusu trafiło na Ukrainę, do Ministerstwa Zdrowia Ukrainy, do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Ukrainy i do diecezji charkowsko-zaporoskiej. Na to są rachunki, mam tutaj fakturę na wszystko. Stawiam pytanie, co się stało z 1,5 mln litrów spirytusu? Gdzie jest ten spirytus o ogromnej wartości? Czy to mnie obciąża? Czy to może być zarzutem wobec mnie? Czy wobec dyrektora Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa, który zabezpieczył interes państwa poprzez tak szczegółowe przepisy umowy, że – mówiąc szczerze – będąc na miejscu Eskimosa nie zgodziłbym się podpisać tak zabezpieczonej umowy, która generalnie prowadziła do całkowitego przejęcia firmy na wypadek, gdyby jej nie wyszło. To jest moja odpowiedzialność, za którą państwo mnie oskarżacie?

Taki jest stan skupu, który został przeprowadzony przez prywatną firmę w zgodzie z oceną Prokuratury Generalnej na warunkach komercyjnych. Na wszelki wypadek wystąpiłem do Unii Europejskiej z informacją, że zamierzamy w ten sposób kupować. Nikt nie odpowiedział. Nie było żadnej reakcji. Nawet nie musiałem występować z informacją, bo nie była to pomoc publiczna, ale zrobiłem to na wszelki wypadek. Nie było żadnej reakcji. Tak się zakończyła sprawa, o którą państwo mnie oskarżacie.

Sprawa druga, która jest już chyba bardziej incydentalna – sprawa Spółdzielni Mleczarskiej „Bielmlek”. Dowiaduję się z pisma pana prokuratora, że jestem odpowiedzialny za stan ekonomiczny spółdzielni, za jej prowadzenie przez lata, za analizę tej spółdzielni. Pan prokurator w zarzutach formułowanych wobec mnie opisuje, że jego zdaniem spółdzielnia była od lat źle prowadzona, że miała złą sytuację ekonomiczną, że podjęła się inwestycji, która przerastała jej możliwości, że fałszowała dokumenty księgowe. Kwestionowane są przez pana prokuratora sprawozdania finansowe za lata 2014, 2015, 2017, 2018 wykonywane przez biegłych rewidentów. Ponoć jakieś biegłe oceniły, że sprawozdania były źle wykonywane tylko od wielu miesięcy, a tę informację mam od pana Romańczuka. To jest informacja publiczna. Kiedy postawił określone pytania tym biegłym, one się do tego nie odniosły. To jest pytanie o rzetelność wykonania tych ocen przez tzw. biegłych powołanych przez prokuraturę.

Proszę państwa, Spółdzielnia Mleczarska „Bielmlek”, własność 950 rolników z Podlasia, zatrudniająca ok. 250 ludzi, czyli stanowiąca źródło utrzymania dla 250 rodzin, chciała, i może to było jej błędem, uruchomić nowy typ produkcji. Chciała wybudować bardzo nowoczesną, innowacyjną kolumnę suszarniczą, która pozwoliłaby w nowatorski, innowacyjny sposób suszyć mleko i serwatkę. Dla kogoś, kto nie jest obeznany z produktami mlecznymi, może się to wydawać dziwne. Według ocen ekspertów suszona serwatka będzie na świecie najbardziej poszukiwanym i najbardziej dochodowym produktem pochodzenia mlecznego, bo jest wolna od alergenów, może być dodawana do wszelkiego typu żywności i nie ma laktozy. Spółdzielnia podjęła się bardzo ważnej inwestycji, nie tylko dla niej, oczywiście działała, bo chciała na tym zarobić, podobnie jak i firma Eskimos.

Powtórzę czy przypomnę przykrą dla mnie postać, ale przypomnę. Kiedy relacjonowałem panu ministrowi Kamińskiemu działania firmy Eskimos, jej starania, on stwierdził: „Ale może ona chciała na tym zarobić?”. To jest chyba myślenie człowieka, który w życiu nie zarobił złotówki z rynku. „Ona chciała na tym zarobić”. A co, miała stracić? To jest trochę śmieszne, że ja to mówię, ale tak została podsumowana działalność firmy, która, owszem, prowadząc swoją działalność gospodarczą, chciała również uzyskać efekty ekonomiczne, to jest podstawa wszelkiej działalności gospodarczej.

Spółdzielnia „Bielmlek”, nie spółka, pani prokurator, chciała uruchomić nową produkcję sera – sera halloumi – na który jest ogromny zbył, szczególnie w krajach muzułmańskich. Wyprodukowała pierwszą partię ok. 400 ton, które trafiły już nawet do Londynu. Spółdzielnia kończyła budowę tej suszarni, która byłaby bardzo ważna dla całej branży, dla całego sektora mleka w Polsce, ponieważ serwatka jest ogromnym problemem dla wszystkich spółdzielni mleczarskich, dla wszystkich zakładów przetwarzających. Kiedyś to była pasza dla zwierząt. Unia teraz tego zabroniła, a w związku z tym trzeba płacić za utylizację serwatki. Spółdzielnia podjęła się wybudowania wieży suszarniczej, to jest specjalny typ budowli.

Uzyskała na to kredyt z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej i kończyła realizację tego programu. Nie wiem, dlaczego, z jakich powodów wkracza CBA. Podobnie jak w przypadku Eskimosa zniechęca firmy, które kooperowały ze spółdzielnią. Bardzo łatwo jest popsuć opinię firmie, która żyje z zaufania rolników – stwierdzić, że firma jest niewiarygodna, że prezes jest aferzystą, że może wyprowadza pieniądze ze spółdzielni. To powoduje, że wycofują się dostawcy energii, środków transportu, komponentów niezbędnych do produkcji mleczarskiej. Firma zaczęła mieć kłopoty.

Bank Ochrony Środowiska, do którego firma złożyła wniosek o kredyt, który przywróciłby płynność finansową... Nie ja załatwiałem kredyt w Banku Ochrony Środowiska. To jest również zarzut, że spółdzielnia mleczarska uzyskała kredyt w banku. To jest ciekawe, że obwiniany za to jest minister rolnictwa. Wyraziłem zgodę na udzielenie gwarancji przez Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa, ponieważ Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa jest powołany m.in. do tych celów – ma wspierać podmioty, które mają jakieś określone problemy, ale rokują na to, że pokonają te problemy i odzyskają płynność. Takiej pomocy Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa udzielił również z mojej inicjatywy spółdzielni mleczarskiej w Środzie Wielkopolskiej, miał udzielić spółdzielni mleczarskiej w Ozorkowie koło Łodzi, ale sam prezes spółdzielni poinformował mnie, że stan spółdzielni jest tak zły, że pomoc nie uratuje spółdzielni. W związku z tym nie chce mnie on narażać na pomówienie i inne różnego rodzaju oskarżenia, więc tej pomocy nie udzielono.

Proszę państwa, na wniosek Krajowej Rady Izb Rolniczych... To jest dokument, którego ponoć prokuratura nie może znaleźć w ministerstwie. Wniosek Krajowej Rady Izb Rolniczych z 22 sierpnia 2019 r., gdzie prezes izby pisze: „W związku z napływającymi informacjami od rolników będących członkami Spółdzielni Mleczarskiej »Bielmlek« o niewypłacaniu rolnikom środków finansowych za dostarczone mleko oraz trudnej sytuacji finansowej spółdzielni, zwracamy się do pana ministra o podjęcie działań, dzięki którym spółdzielnia nie zostanie zmuszona do ogłoszenia upadłości. Mając powyższe na uwadze, prosimy pana ministra o udzielenie wsparcia finansowego przedmiotowej spółdzielni, na przykład w postaci poręczenia, w celu uzyskania przez nią płynności finansowej, poprawy współpracy z rolnikami, przy jednoczesnym zobowiązaniu zarządu do przygotowania i wdrożenia planu restrukturyzacji spółdzielni, pozwalającego na poprawę wizerunku firmy oraz odzyskanie przez nią zaufania rolników i dostawców mleka”. To było związane również z pismem Podlaskiej Izby Rolniczej, która o to wnioskowała, rady nadzorczej spółdzielni złożonej z rolników.

Bank Ochrony Środowiska udzielił takiego kredytu. Co się okazuje? Kiedy ta firma, która chyba miała upaść, nagle odzyskuje płynność finansową, zapłaciła zaległość rolnikom, zapłaciła z miesięcznym wyprzedzeniem rolnikom za mleko, które będzie dostarczone dopiero w następnym miesiącu, nagle okazuje się, że bank wypowiada umowę kredytową z 2019 r., której spłata była wymagalna w 2031 r., i żąda spłaty niewymagalnych kredytów w ciągu 30 dni. Mam tutaj wszystkie dokumenty na ten temat. Czy wyobrażacie sobie, że jest w Polsce firma, która by wytrzymała coś takiego? Notabene dysponuję zeznaniami prezesa Banku Ochrony Środowiska, to są zeznania przed Najwyższą Izbą Kontroli, czyli są publiczne, który stwierdził, że zarząd Banku Ochrony Środowiska nie wiedział o wypowiedzeniu kredytów – zostało to podjęte przez dwóch pracowników banku, bez zgody zarządu banku. O co tam chodziło? To jest dla mnie pytanie, na które do tej pory nie mam odpowiedzi. Dlaczego ktoś chciał zniszczyć tę spółdzielnię? Czy ktoś chciał ją przejąć?

Toczył się proces sanacyjny spółdzielni, który spokojnie doprowadziłby do uruchomienia kolumny suszarniczej i odzyskania dla rolników i pracowników funkcjonalności tej spółdzielni. Proces został przerwany na wniosek wierzycieli, tak jakby chcieli doprowadzić do upadłości tej spółdzielni. Jest to dla mnie rzecz niezrozumiała.

CBA uderzyło wtedy również w prezesa zarządu, właśnie pana Romańczuka, aresztując go. W areszcie w Białolecie spędził prawie miesiąc. Sąd uznał to za bezzasadne i polecił go wypuścić. Czy chodziło o to, żeby upokorzyć Tadeusza Romańczuka, żeby w jakiś sposób go ukarać? Zachodzę w głowę po co i za co? Ukarać go za to, że był popularny wśród rolników? Czy może ukarać go za to, że kiedyś wystąpił w obronie oczernianego, opluwanego senatora Stanisława Koguta, który na skutek działań prokuratury trafił do aresztu i wyszedł pięć dni przed śmiercią, żeby nie umrzeć w celi? Tadeusz Romańczuk odważył się wtedy napisać list otwarty w obronie Stanisława Koguta, człowieka powszechnie szanowanego w Małopolsce. Nie wiem.

Zadaję te pytania, ale nie mam na nie odpowiedzi. Prawdę powiedziawszy, chyba nawet nie chcę znać odpowiedzi na pytania, kto za tym stał i czemu miało to służyć. To ja jestem za to odpowiedzialny? Państwo macie czelność formułować wobec mnie zarzuty?

Proszę państwa, przechodzę do końca. Jeszcze może kilka faktów, które dla was będą ważne. Wracając do Eskimosa, przerób koncentratu został wtedy w Polsce wstrzymany. Ogromny potencjał polskiego sadownictwa został niestety zahamowany. Byliśmy wielkim eksporterem koncentratu jabłkowego. Co się wydarzyło od 2018 r.? Od roku, kiedy próba ustabilizowania tego rynku i zapewnienia dochodów zarówno firmom, w większości zagranicznym, ale również polskim rolnikom, jak państwo widzieliście, spełzła na niczym. Od tego czasu Polska importuje koncentrat jabłkowy. We wrześniu ubiegłego roku, czyli kilka miesięcy temu, do Polski zaimportowano 12,5 tys. ton koncentratu, w przeliczeniu na jabłka to jest 100 tys. ton jabłek. Importujemy koncentrat. Wtedy jego cena rynkowa wynosiła 1100 euro za tonę, a teraz importujemy koncentrat po 2700 euro za tonę. Przecież to wszystko przekłada się na ceny soków, za które płacimy my wszyscy, płacą wszyscy konsumenci. Staralem się wtedy temu przeciwdziałać.

Przepraszam, to może jest trochę poboczne, ale dlaczego nie mam zaufania do CBA z wtedy? Sprawa dotyczy tematu, który bardzo absorbował, ekscytował polską opinię publiczną i w który byłem zaangażowany osobiście – sprawa Stadnin Koni w Janowie i Michałowie, sprawa koni arabskich, pamiętacie państwo. Od czego to się zaczęło? Od tego, że CBA, pan Bejda przedstawił, jak się okazało, nieprawdziwe informacje o działalności prywatnej firm, które ponoć miały okradać te stadniny, co było podstawą do usunięcia zarządów tych firm przez ministra Jurgiele. Od tego czasu zaczął się kryzys wizerunkowy hodowli polskich koni arabskich.

Próbowałem to naprawić. To się z grubsza udało. Kosztowało to bardzo wiele wysiłku. Śledztwo, które prowadziła Prokuratura Regionalna w Lublinie w sprawie nieprawidłowych informacji dotyczących kontroli przeprowadzonej w 2015 r. przez CBA w Agencji Nieruchomości Rolnych w Warszawie – z informacji wynikało, że prywatna firma działała na szkodę państwowych stadnin, choć takich danych w protokole nie było, a to była podstawa dla ministra Jurgiele do zmian kadrowych, które pociągnęły wtedy za sobą spór polityczny, zaangażowanie głównych partii politycznych w atakowanie i obronę koni arabskich w Polsce. W toku śledztwa o sygnaturze, która jest tutaj wskazana, prokuratura odstąpiła od przeprowadzenia czynności procesowych w kierunku ustalenia prawidłowości działań byłego szefa CBA, koordynatora do spraw służb i ministra rolnictwa. Pominięto wątek przekazania i wykorzystania nieprawdziwych informacji.

Przewodniczący poseł Jarosław Urbaniak (KO):

Panie pośle...

Posel Jan Krzysztof Ardanowski (Republikanie) – spoza składu Komisji:

Tak, już, już.

Przewodniczący poseł Jarosław Urbaniak (KO):

Chciałbym zwrócić panu uwagę, że mocno pan w tej chwili odbiegł.

Posel Jan Krzysztof Ardanowski (Republikanie) – spoza składu Komisji:

Tak, wiem. Panie przewodniczący, ja już kończę.

Przewodniczący poseł Jarosław Urbaniak (KO):

Ma pan oczywiście prawo do swobodnej wypowiedzi. Chciałem tylko zasugerować – czy na pewno poruszanie tak daleko idących wątków, jeszcze z czasów ministrowania innej osoby, dobrze wpływa na sposób pana dzisiejszej obrony.

Posel Jan Krzysztof Ardanowski (Republikanie) – spoza składu Komisji:

Szanowni państwo, chciałem tylko przedstawić, jak dalekie od prawdy były informacje przekazywane przez CBA, na podstawie których podejmowano różne decyzje. Jeszcze raz mówię to w kontekście wielkiej akcji, jaka została przeprowadzona przez CBA wobec Eskimosa, wobec „Bielmleku”. Dość powiedzieć, że wobec Spółdzielni Mleczarskiej „Bielmlek” zaangażowanych było ok. 70 agentów CBA. Nie wiem, ilu ludzi zatrudnia CBA. Dysponuję upoważnieniem szefa CBA, który jednego dnia upoważnił 35 agentów CBA do przeprowadzenia kontroli w Krajowym Ośrodku Wsparcia Rolnictwa. O jakie afery chodziło? Czy chodziło o to, żeby

znaleźć na mnie jakiś bat? Czy żeby nie doprowadzić do tego, że ktokolwiek w przyszłości odważy się przeprowadzić interwencję na rynku, pomagając rolnikom?

Tak na marginesie, dwie prokuratury – Prokuratura Okręgowa w Białymstoku i Prokuratura Rejonowa na Woli stwierdziły, że „Bielmlek” jest instytucją pokrzywdzoną. Śledztwo jest tylko w Prokuraturze Regionalnej w Warszawie.

Jest jeszcze wątek udzielenia pomocy przez rząd w lipcu 2021 r. w ramach *de minimis* Spółdzielni Mleczarskiej „Bielmlek”, która powinna trafić do producentów rolnych, do rolników, którzy powinni oddać to do spółdzielni, a ta pomoc w wysokości 20 mln zł trafiła do syndyka. Syndyk z tego płaci dzierżawcy. Wyobrażacie sobie, że dzierżawca, który prowadzi działalność gospodarczą w firmie, ma jeszcze przez syndyka dopłacane do tego, że prowadzi tę działalność gospodarczą? Czy prokuratura to wyjaśniała? Czy pan Łopatka to wyjaśniał? Czy to nie mieściło się w zakresie pana zainteresowania?

Proszę państwa, kończę. Nie mam zaufania również do Prokuratury Regionalnej w Warszawie. Jak już tu wspomniano, od ponad pięciu lat sprawę prowadzi zespół prokuratorów. W tym decyzję o zaangażowaniu CBA, przeszukaniach, kontrolach w Najwyższej Izbie Kontroli podejmował prokurator Jakub Romelczyk. Jeśli dobrze rozumiem, jest on już odsunięty od działalności w prokuraturze ze względu na jego powiązania w sprawie Funduszu Sprawiedliwości. Postępowanie prowadzi zresztą pan prokurator Tomasz Łopatka, przeciwko któremu minister Bodnar zapowiedział postępowanie dyscyplinarne i karne. To jest sprawa sprzed dwóch tygodni.

Może też dla państwa posłów będzie znaczącą informacją, że ten główny prokurator oskarżający Tadeusza Romańczuka, na podstawie którego sformułowano również zarzuty wobec mnie, pan Tomasz Łopatka – to jest sprawa głośna w Polsce – zasłynął tym, że przez 10 lat prowadził postępowanie wobec przedsiębiorcy znanego z imienia i nazwiska, w którego obronie wystąpił Europejski Trybunał Praw Człowieka i austriackie sądy. Pan prokurator po 10 latach prowadzenia postępowania skierował sprawę do sądu, a po miesiącu ją wycofał i umorzył. Zniszczył człowiekowi życie, który przez dwa i pół roku przesiedział w areszcie. Stracił zdrowie, połamał nogi. Europejski Trybunał Praw Człowieka nakazał Polsce wypłacenie odszkodowania za sprawę tego przedsiębiorcy, który przez 10 lat był... Nie chcę używać brzydkich słów.

Pan prokurator, uśmiechając się, ma czelność oskarżać mnie i przypisywać mi winy, które nie bardzo wiem, czego dotyczą – tego, że ratowałem polskich rolników, a Skarb Państwa nie poniósł żadnych strat? Wykazałem to i wydaje się, że jest to całkowicie oczywiste.

Szanowni państwo, przepraszam, że nie udało mi się uniknąć emocji. Dla każdego, kto prowadzi działalność publiczną, dla państwa również, kwestia dobrego imienia, kwestia honoru, kwestia zaufania jest ważna. W pierwszej chwili, kiedy dowiedziałem się o tym wniosku o uchylenie immunitetu, postanowiłem natychmiast z niego zrezygnować. Powszechne jest przekonanie, że jak ktoś jest niewinny, to niech idzie do sądu. Prawdopodobnie ta sprawa nigdy nie trafi do żadnego sądu. Tak samo było w przypadku Romańczuka, wobec którego postępowanie w identycznych sprawach toczone jest od wielu lat. W związku z tym podjąłem decyzję, że chcę to wytłumaczyć precyzyjnie na podstawie dokumentów, których mam znacznie więcej. Chciałem wytłumaczyć państwu posłom, jak bezzasadne, nieprawdziwe i krzywdzące są zarzuty, które sformułowała prokuratura wobec mnie. Cieszę się, że dzisiaj na posiedzeniu Komisji mogłem to przedstawić.

Jeszcze jeden wątek, który mi umknął. Decyzje o przeznaczeniu środków Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa na gwarancje kredytowe każdorazowo podejmowała sejmowa Komisja Finansów Publicznych. To nie jest widzimisię dyrektora Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa czy ministra rolnictwa. Część z państwa posłów była w tym czasie członkami Komisji Finansów Publicznych – pan przewodniczący, pan wiceprzewodniczący Smoliński.

Przewodniczący poseł Jarosław Urbaniak (KO):

Dlatego wiemy, że decyzja nie jest Komisji Finansów Publicznych, tylko jest opinia Komisji Finansów Publicznych.

Posel Jan Krzysztof Ardanowski (Republikanie) – spoza składu Komisji:

Opinia o przesunięciu środków.

Przejrzałem dokładnie również protokół z posiedzenia Komisji z 15 października, gdzie bardzo dociekliwe panie poseł – pani Skowrońska i inne – dopytywały, kiedy następowało to przesunięcie. Komisja jednomyślnie przyjęła zgodę na przesunięcie 100 mln zł na gwarancje kredytowe dla Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa. Wiem, że decyzja czy opinia o przesunięciu nie zawsze może być zrealizowana, doskonale to rozumiem, ale to nie jest tak, że to się odbywało w tajemnicy, że ktoś ukradł pieniądze. Tym bardziej, że – jak wykazałem – Skarb Państwa nie stracił na tym nawet złotych. Pokrzywdzona jest firma Eskimos.

Dlatego chciałem państwu przedstawić te wszystkie moje wyjaśnienia. Skorzystam również z możliwości o wiele krótszego wystąpienia na sali plenarnej, kiedy ten punkt będzie poddany pod głosowanie.

Nie boję się tych zarzutów, bo one nie obronią się w żadnym sądzie. W żadnym niezawisłym sądzie te zarzuty się nigdy nie obronią. Może w związku z tym nigdy nie zostaną skierowane do żadnego sądu. Jestem przekonany, że tu chodzi przede wszystkim o zniszczenie mojego dobrego wizerunku i uderzenie w aktywność polityczną, którą prowadzę. Również moje decyzje polityczne związane z wystąpieniem z Prawa i Sprawiedliwości i inne są zapewne jedną z tego przyczyn.

Już na całkowity koniec. Proszę państwa, dysponuję również pismami Krajowej Rady Izb Rolniczych, które są świeże, skierowane do pana ministra Bodnara, w których samorząd rolniczy, absolutnie najważniejsza polska organizacja rolnicza, twierdzi, że moje działania były nie tylko oczekiwane przez rolników, ale absolutnie skuteczne i pokazały determinację ministra rolnictwa, której oczekiwali, w obronie polskich rolników. Skarb Państwa nie poniósł żadnych strat. Podobne, inaczej sformułowane pismo Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Rolników Indywidualnych „Solidarność”. Nie występowałem z taką inicjatywą, ale kilkoro byłych ministrów rolnictwa z różnych opcji politycznych skierowało pismo do pana ministra Bodnara, w którym stwierdzają, że zarzuty wobec ministra, że podejmował decyzje – nie odnosząc z tego żadnej korzyści osobistej – które ratowały polskie rolnictwo, nie tylko nie zasługują na jakąkolwiek krytykę czy zarzuty, ale jeżeli ministrowie mieliby za coś takiego być karani, to żaden następny minister rolnictwa nigdy nie odważy się podjąć jakichkolwiek działań interwencyjnych na rynku.

Bardzo dziękuję i oddaję się w państwa ręce.

Przewodniczący poseł Jarosław Urbaniak (KO):

Dziękuję bardzo panu posłowi.

Otwieram dyskusję. Czy ktoś z pań, panów posłów członków Komisji w pierwszej kolejności chciałby zabrać głos?

Pan przewodniczący Głogowski, bardzo proszę.

Posel Tomasz Głogowski (KO):

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący.

Chciałbym tylko odnieść się do jednego wątku z wystąpienia pana posła. Słuchaliśmy z uwagą wystąpienia pana posła Ardanowskiego. Sprawa jest złożona, skomplikowana. Natomiast zainteresowała mnie jedna wypowiedź, która nie może umknąć, bo powiedział pan ważną rzecz – agenci CBA grozili bronią urzędnikom Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa, chcąc ich zmusić do tego, żeby Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa zrezygnował z zawarcia umowy ze spółką Eskimos. Jak rozumiem, zadaniem CBA jest podejmowanie działań, jeżeli jest podejrzenie jakiejś poważnej przestępczości. CBA zajmowało się tą sprawą po doniesieniu, które zostało złożone, ale groźenie bronią przez funkcjonariuszy służby państwowej urzędnikom innej instytucji państwowej to jest coś niebywałego. Chciałem zapytać, kiedy mniej więcej według pana pamięci, pana wiedzy taka sytuacja miała miejsce i czy informacja o tej sytuacji została zgłoszona odpowiednim instytucjom, przełożonym tychże agentów? Nie wyobrażam sobie, żeby mogła pozostać bezkarna sytuacja, żeby agenci CBA grozili bronią pracownikom innej państwowej instytucji, w tym przypadku Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa. Dziękuję.

Posel Jan Krzysztof Ardanowski (Republikanie) – spoza składu Komisji:

Panie przewodniczący, odpowiadam. To nie jest informacja zasłyszana gdzieś na korytarzach. Pierwszy raz w historii Polski Najwyższa Izba Kontroli skierowała do prokuratury, nie wiem, do której, wniosek przeciwko agentom CBA właśnie o przekroczenie swoich uprawnień. To są dokumenty, które są w Najwyższej Izbie Kontroli. Nie pamiętam, kiedy to było, a przecież nie odważyłbym się mówić o takich rzeczach, nie mając pewności czy umocowania w dokumentach. Najwyższa Izba Kontroli skierowała sprawę do prokuratury przeciwko agentom CBA.

Przewodniczący poseł Jarosław Urbaniak (KO):

Dziękuję bardzo.

Pani marszałek, bardzo proszę.

Posel Wanda Nowicka (Lewica):

Panie przewodniczący, również byłam zaszokowana tymi wszystkimi informacjami na temat roli CBA w tej sprawie. Byłam zaszokowana i niezaszokowana, bo sposób funkcjonowania CBA i podejmowane przez nich akcje, może akurat nie w tej sprawie, ale są już chyba dobrze znane opinii publicznej.

Tak naprawdę to mam pytanie do prokuratorów. Czy państwo znają te informacje, te argumenty, którymi podzielił się z Komisją pan poseł Ardanowski? Czy to jest dla was zupełnie nowa wiedza? Rozumiem, że nie mogliście przesłuchać pana posła dopóki nie zostanie mu uchylony immunitet. Bo tak to mamy do czynienia z dwoma zupełnie innymi relacjami...

Przewodniczący poseł Jarosław Urbaniak (KO):

Można przesłuchać posła w charakterze świadka.

Posel Wanda Nowicka (Lewica):

Był pan przesłuchiwany? Dobrze.

Czy można by było wiedzieć? To jest kosmos. To są dwie zupełnie różne historie.

Posel Jan Krzysztof Ardanowski (Republikanie) – spoza składu Komisji:

Pani poseł, zanim prokuratura odpowie.

W tej sprawie byłem przesłuchiwany raz przez CBA w Krakowie. Poseł w każdej chwili może być świadkiem w każdej sprawie. Zresztą ja o to postulowałem. Tadeusz Romańczuk kilkakrotnie zgłaszał do prokuratury chęć przesłuchania mnie jako byłego ministra tudzież innych członków rządu. Te informacje, które przekazuję, prokuratura mogła uzyskać w każdej chwili.

Posel Wanda Nowicka (Lewica):

Właśnie, więc chciałabym się zapytać. Jeżeli pan poseł nie był przesłuchany, to dlaczego, mając takie informacje czy wskazanie, żeby przesłuchać pana posła na okoliczność sprawy pana Romańczuka, czy ewentualnie własnej, państwo nie podjęli tego działania, żeby skonfrontować treść wniosku, który został nam przedstawiony, z wiedzą i informacjami przedstawionymi przez pana posła.

Przewodniczący poseł Jarosław Urbaniak (KO):

Dziękuję bardzo.

Pan przewodniczący Smoliński, bardzo proszę.

Posel Kazimierz Smoliński (PiS):

Dziękuję.

Mam pytanie do prokuratury. Państwo w pierwszym punkcie wniosku twierdzicie, że z KOWR były niecelowe i nieoszczędne wydatki publiczne w kwocie co najmniej 99 999 866,06 zł. Natomiast w przypadku punktu drugiego, jeżeli chodzi o Spółdzielnię Mleczarską „Bielmlek”, to tutaj stwierdzacie, że w kwocie co najmniej 30 mln. Po pierwsze, takie sformułowanie, że nie potraficie określić, bo podajecie kwotę co do grosza, a w drugim przypadku 30 mln, ale mówicie „co najmniej”, czyli szkody mogły być większe. Czy w tych kwotach jest uwzględniony majątek, który przejął Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa, i czy można uznać, że majątek Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa był majątkiem Skarbu Państwa? Jeżeli tak, to moim zdaniem należało go uwzględnić w tej wysokości

szkody, o której mówicie – że działanie posta doprowadziło do niecelowych czy nieoszczędnych wydatków. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Urbaniak (KO):

Dziękuję bardzo.

Pani poseł Stachowicz, proszę.

Posel Katarzyna Stachowicz (KO):

Panie pośle, w dniu 4 października 2018 r. na Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi stwierdził pan, iż spółka Eskimos została zweryfikowana przez wszystkie możliwe instytucje kontrolne w Polsce. Panie pośle, proszę o informację, gdzie znajdują się dokumenty, które potwierdzają pisemne wnioski o kontrole do tych wszystkich służb, kto personalnie wnioskował o przeprowadzenie tych postępowań kontrolnych i jakie uzyskano odpowiedzi od tych służb.

Przewodniczący poseł Jarosław Urbaniak (KO):

Dziękuję bardzo.

Proszę bardzo, pan poseł Pyrzyk.

Posel Michał Pyrzyk (PSL-TD):

Dziękuję, panie przewodniczący.

Również mam pytanie do pana ministra. Czy w kontekście pana wypowiedzi, które tu słyszeliśmy, a które dotyczyły sytuacji związanej z nadpodażą jabłek, uważa pan, że CBA pod nadzorem pana ministra Mariusza Kamińskiego działało na niekorzyść polskich sadowników, a na korzyść zagranicznych koncernów z branży przetwórstwa spożywczego? Tak można wywnioskować z kontekstu pana wypowiedzi. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Urbaniak (KO):

Dziękuję.

Ktoś jeszcze?

Pozwolę sobie na uwagę gwoili czujności rewolucyjnej i bezpieczeństwa. Pan poseł Ardanowski w czasie swojej wypowiedzi, do czego nawiązała pani marszałek, parę razy mówił o sytuacjach, które nie są ujęte we wniosku i według pana ministra Ardanowskiego nie są przedmiotem działań czy zainteresowania prokuratury. My tutaj w większości, a zagęszczenie jest duże, jesteśmy funkcjonariuszami sprawującymi funkcję publiczną, więc mamy obowiązek donieść o przestępstwie, kiedy się o nim dowiadujemy. Dla mnie zaskoczeniem jest to, że jakkolwiek syndyk przekazuje środki nie wierzycielom, tylko jakiemuś dzierżawcy. Chyba że okaże się, że dzierżawca jest właśnie wierzycielem i występuje w miarę wysoko przy projekcie podziału. Chciałbym wykorzystać obecność państwa, czy państwo zajmiecie się tymi wszystkimi informacjami, które usłyszeliście na tej sali, i zwolnicie posłanki i posłów z tego obowiązku?

Bardzo proszę, gdyby odpowiedział pan na pytania, które panu zadano.

Posel Jan Krzysztof Ardanowski (Republikanie) – spoza składu Komisji:

To jest wątek, który mi umknął. Ta wyceniona na 30 mln strata Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa związana z „Bielmlekiem”... Chcę państwa poinformować, że Prokuratura Generalna wystąpiła do Banku Ochrony Środowiska o zwrot 30 mln, zdaniem Prokuratury Generalnej nielegalnie pobranej gwarancji kredytowej. Prokuratura Generalna wystąpiła do sądu. Rozprawa jest wyznaczona na czerwiec. W związku z tym zastanawiam się, skoro tyle lat jest prowadzona ta sprawa, dlaczego prokuratura nie chciała poczekać na decyzję sądu. Może okazać się, że nie tylko nie było żadnej straty w przypadku jabłek, co wykazałem, ale również nie było żadnej straty w przypadku gwarancji udzielonej „Bielmleкови”. Prokuratura Generalna w zastępstwie Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa wystąpiła do sądu o zwrot zdaniem Prokuratury Generalnej nienależnie pobranej gwarancji.

Odpowiadam pani poseł. Nie wiem, czy to było z mojej strony przejęzyczenie. Znam te stenogramy z komisji rolnictwa. Jeżeli ta firma funkcjonuje w Polsce w obrocie gospodarczym od tylu lat, jest firmą szczególnej kontroli, ponieważ jest firmą giełdową, jeżeli przekazałem informacje członkom Rady Ministrów, wskazując konkretną, nieanonimową firmę, która zwróciła się do mnie, bo mogła być tylko taka procedura, jeżeli ani premier, ani CBA, ani koordynator służb nie zgłosili do tej firmy żadnych zastrzeżeń, to nie wiem,

jaka dodatkowa procedura musiałaby być uruchomiona wobec tej firmy. W ministerstwie rolnictwa również byli, tak jak w każdym resorcie, przedstawiciele służb specjalnych. Było głośno o tym, że chcę upoważnić tę firmę do tego skupu, to nie było nic ukrytego, to nie było schowane pod dywan. Jeżeli ktokolwiek miałby jakąkolwiek informację o nieuczciwości tej firmy, o szalbierstwach, o jakimś złodziejstwie, o działalności niezgodnej z prawem, to miał obowiązek o tym powiadomić. Nie otrzymałem żadnych takich informacji. W związku z tym, mając przekonanie, że jest to firma dobrze przygotowana do przeprowadzenia tego skupu, a ryzyko jest stosunkowo niewielkie, znacznie mniejsze niż wyasygnowanie z budżetu państwa kwoty... Szacuje się, że dzięki temu skupowi polscy sadownicy, to są dane Związku Sadowników RP, otrzymali ok. 600 do 650 mln zł. Tych pieniędzy nie zarobili przetwórcy, ale również nie dołożył budżet państwa, bo taką kwotę trzeba by było dołożyć z budżetu państwa, aby ratować te gospodarstwa.

Panie pośle Pyrzyk, to jest pytanie, na które nie mam odpowiedzi. Czyich interesów wtedy broniło CBA? Na pewno nie polskich rolników, nie polskich sadowników.

Przewodniczący poseł Jarosław Urbaniak (KO):

Dziękuję bardzo.

Czy ktoś z pań, panów chciałby zabrać głos? Czy przedstawiciele Prokuratury Regionalnej w Warszawie chcieliby odnieść się do tych wypowiedzi?

Bardzo proszę.

Prokurator Marcin Szpond:

Szanowni państwo, jeżeli chodzi o kwestie kwot, które tutaj padły, kwot, które zostały...

Przewodniczący poseł Jarosław Urbaniak (KO):

Panie prokuratorze, w celach ułatwienia zapisywania protokolantowi, czy mógłby się pan przedstawić? Przedstawiałem pana, ale grupowo.

Prokurator Marcin Szpond:

Oczywiście. Prokurator Marcin Szpond.

Nawiązując do tych kwestii dotyczących kwot, które tutaj padły, w pierwszej kolejności chciałbym jedynie zasygnalizować, że zarzuty, które Prokuratura Regionalna w Warszawie chce ogłosić posłowi Janowi Krzysztofowi Ardanowskiemu dotyczą występkę z art. 231 § 2 Kodeksu karnego. Do jego znamion nie należy szkoda. Natomiast w tym zarzucie została wskazana ta kwota blisko 100 mln oraz w drugim zarzucie 30 mln, jako że są to kwoty, które określają wysokość niegospodarnych, nieoszczędnych i niecelowych wydatków publicznych. Te kwoty zostały zajęte przez banki z rachunków bankowych Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa w wyniku decyzji, które zostały podjęte m.in. przy współudziale sprawującego nadzór nad tą agencją wykonawczą, jaką jest Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa.

Jeżeli mogę ustosunkować się do kwestii wspomnianych strat i ewentualnie odzyskania majątku Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa, to pan poseł powiedział, że w sierpniu 2019 r. majątek Eskimosa, który stanowił przedmiot umów zastawu rejestrowego wynosił ok. 114 mln zł. Chciałbym tylko przypomnieć, że z kolei Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa po przejęciu przedmiotu zastawu rejestrowego dokonał wyceny przez rzeczoznawców i według tych ocen, według tych wycen okazało się, że to nie jest 114 mln zł, to jest ok. 62 mln zł. To nie jest też przypadek, że aktualnie prowadzone jest postępowanie sanacyjne Eskimosa. W takim razie, jeżeli Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa nie ma wiarygodności wobec Eskimosa, to dlaczego widnieje jako jeden z głównych wierzycieli z kwotą wierzytelności ok. 45 mln zł? Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Urbaniak (KO):

Dziękuję bardzo.

Mam jeszcze jedno pytanie i myślę, że pani prokurator jako szefowa Prokuratury Regionalnej w Warszawie udzieli odpowiedzi. Kilukrotnie pan poseł Ardanowski powiedział tak na twardo, oznajmując, że nie zamierza postawić zarzutów. Byłaby to dziwna sytuacja. Oczekiwałbym jednoznacznej deklaracji. Po co zajmujemy się wnioskiem o uchylenie immunitetu, jeśli za tym nie szłyby działania prokuratury?

Bardzo proszę.

Prokurator regionalna w Warszawie Małgorzata Adamajtys:

Szanowni państwo, prokuratura sformułowała wniosek o uchylenie immunitetu nie dlatego, żeby stanąć tutaj przed państwem i bronić tego wniosku, nie mając pewności, że w przypadku uchylenia tego immunitetu te zarzuty zostaną ogłoszone panu posłowi Janowi Krzysztofowi Ardanowskiemu, i również nie dlatego, żeby później postępowanie zostało w jakikolwiek sposób zakończone na etapie prokuratury, ale dlatego, że chcielibyśmy, aby niezależny, niezawisły sąd ocenił postawę i zachowania pana posła w latach, których dotyczy nasze postępowanie, czyli 2018–2019. Dlatego też w przypadku umożliwienia ogłoszenia panu posłowi zarzutów, akt oskarżenia zostanie skierowany do sądu.

Tak jak wskazałam na początku – jest to obszerne, wielowątkowe postępowanie. Praktycznie decyzja państwa o tym, czy pan poseł Jan Krzysztof Ardanowski stanie przed prokuraturą, czy później przed sądem jest niejako ostatnią czynnością w tym postępowaniu. Po ogłoszeniu tych zarzutów, jak to mówi prokuratura, weryfikacji ewentualnej linii obrony, czyli to, co wskazał tutaj pan poseł, a być może będzie chciał w przypadku, gdyby ten wniosek został uwzględniony, również przekazać jako swoje wyjaśnienia, będą przeanalizowane. Ewentualnie w przypadku braku innych czynności postępowanie zostanie zakończone. Z tego, co wiem, nie są już planowane żadne inne czynności, które by miały duże znaczenie dla być albo nie być pana posła w tym albo w innym charakterze w tym postępowaniu.

Przewodniczący poseł Jarosław Urbaniak (KO):

Dziękuję bardzo.

Deklaracja oprócz kiwnięcia głową w sprawie przejrzenia sprawy syndyka, byłaby miła dla posłów.

Prokurator regionalna w Warszawie Małgorzata Adamajtys:

Tak, kiwamy głową.

Przewodniczący poseł Jarosław Urbaniak (KO):

Dziękuję bardzo.

Prokurator regionalna w Warszawie Małgorzata Adamajtys:

Panie przewodniczący, chcielibyśmy również odnieść się i udzielić odpowiedzi na pytania stawiane chociażby przez panią marszałkinię odnośnie do podstaw przedstawienia konkretnych zarzutów, czyli zarzutu pierwszego odnośnie do spółki Eskimos i zarzutu drugiego odnośnie do Spółdzielni Mleczarskiej „Bielmlek”. Tu każdy z panów prokuratorów, czyli pan prokurator Marcin Szpond przedstawi główne tezy odnośnie do spółki Eskimos – jak wyglądała sytuacja wyłonienia tej spółki, a następnie, jakie były do niej zastrzeżenia i kto je formułował – a później pan prokurator Tomasz Łopatka przedstawi tożsamą sytuację odnośnie do Spółdzielni Mleczarskiej „Bielmlek”.

Przewodniczący poseł Jarosław Urbaniak (KO):

Biję się z myślami, bo to mogą być długie wypowiedzi. Pytanie było dość konkretne.

Bardzo proszę, mam nadzieję, że wypowiedzi będą zwięzłe.

Prokurator regionalna w Warszawie Małgorzata Adamajtys:

To będą zwięzłe wypowiedzi.

Przewodniczący poseł Jarosław Urbaniak (KO):

To nie jest sala sądowa, jesteśmy na Komisji. Debatujemy w kwestii opinii dotyczącej uchylenia immunitetu. Komisję, jak i później Sejm, interesuje kwestia nie winy czy nie winy pana posła, tylko kwestia tego, czy jest to przypadek, w którym immunitet mu się należy, czyli postawienie zarzutów ma na celu utrudnienie jego pracy jako posła, czy wręcz odwrotnie. To o tym się często zapomina. My rozstrzygamy tylko tę kwestię – czy postawione zarzuty mają na celu utrudnienie wykonywania mandatu, czy też nie.

Bardzo proszę...

Poseł Wanda Nowicka (Lewica):

Przepraszam, a odpowiedź na moje pytanie?

Przewodniczący poseł Jarosław Urbaniak (KO):

Właśnie.

Posel Wanda Nowicka (Lewica):

Dlaczego prokuratura nie zdecydowała się przesłuchać pana posła?

Przewodniczący poseł Jarosław Urbaniak (KO):

Nie, pan poseł został przesłuchany.

Posel Kazimierz Smoliński (PiS):

Nie, w prokuraturze nie. Został przesłuchany w CBA.

Przewodniczący poseł Jarosław Urbaniak (KO):

Aha, to źle zrozumiałem. Zapamiętałem, że w Krakowie...

Posel Jan Krzysztof Ardanowski (Republikanie) – spoza składu Komisji:

Zostałem przesłuchany tylko przez CBA, w jakimś obocznym wątku dotyczącym jednego z pracowników Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa. Natomiast usilne starania pana Romańczuka, żeby przesłuchać mnie jako świadka, do tej pory nie znalazły uznania. Tam może wyjaśniłbym te wszystkie sprawy, o których tutaj mówiłem, i rozwiałbym wątpliwości prokuratury.

Nie będę już więcej zabierał głosu, jeżeli nie będę więcej o nic pytany. Natomiast, jeżeli pan przewodniczący pozwoli, w dalszym ciągu nie rozumiem twierdzenia o tym, że Skarb Państwa poniósł jakieś straty. Po pierwsze, zabrane 30 mln z konta Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa w zakresie „Bielmleku” – rozpatrzy to sąd i co pan wtedy zrobi, panie prokuratorze, jeżeli sąd stwierdzi, że zostały pobrane nielegalnie? To jest zarzut wobec mnie? Po drugie, kwestia cen rynkowych, oczywiście one się zmieniają, tak jak na rynku zmieniła się cena spirytusu. Ona mogła być między 200 mln zł, a mogła między 40 czy 50 mln zł, ale to jest zawsze więcej niż zero. To gdzie są te straty Skarbu Państwa? Przejęta firma o wartości, według nadzorca sądowego, 90 mln zł. Potwierdzam, Skarb Państwa nie poniósł żadnych strat.

Już całkowicie ostatnie zdanie. Nie powiedziałem, że prokuratura nie postawi mi zarzutów, prawdopodobnie te zarzuty będą – pasek na oczach, inicjały, zakaz kontaktowania się z mediami. To wszystko, co w takim przypadku się dzieje. Natomiast, jeżeli od wielu lat w tej samej, identycznej sprawie żadne wnioski w sprawie Romańczuka nie trafiły do sądu, to podejrzewam, że również chodzi o to, żebym był osobą oskarżoną z paskiem na oczach, co zdecydowanie, jak pan przewodniczący wyjaśnił przyczyny uchylania immunitetu, utrudni mi bycie posłem i również reprezentowanie rolników, którzy są moim podstawowym elektoratem, a nie chodzi o wyjaśnienie tej sprawy. Tę sprawę można było wyjaśnić przez wiele lat. Ile mają trwać postępowania? Przez wiele lat można było to wszystko wyjaśnić. Jak rozumiem, tu są 62 zarzuty wobec 62 osób. To było wspomniane. To jest ta afera, na której Skarb Państwa nie stracił, a rolnicy zarobili 600 mln zł?

Przewodniczący poseł Jarosław Urbaniak (KO):

Dziękuję bardzo.

Panowie prokuratorzy, proszę mówić w miarę zwięźle, żebyśmy usłyszeli odpowiedź, biorąc pod uwagę cel dzisiejszego posiedzenia i konkretne pytania, które zadała pani marszałek Nowicka.

Prokurator Marcin Szpond:

Odpowiadając na pytanie pani marszałek, w pierwszej kolejności chciałbym powiedzieć, że ten bardzo rozległy materiał dowodowy, który został zebrany, te ponad 500 tomów, także w zakresie odpowiedzialności pana posła Ardanowskiego, doprowadził nas do uzasadnionego podejrzenia, że posłowi należy przedstawić zarzut. Dlatego jesteśmy tutaj i wnioskujemy o uchylenie immunitetu. Przesłuchiwanie posła Ardanowskiego jako świadka w tej sytuacji, przy tych dowodach, które mamy, nie byłoby właściwe. Już na tym etapie wiemy, że mamy podejrzenie i to uzasadnione, że należy przedstawić mu te zarzuty, które mieli państwo tutaj zaprezentowane.

Jeżeli mogę ustosunkować się jeszcze krótko i syntetycznie do twierdzeń dotyczących...

Przewodniczący poseł Jarosław Urbaniak (KO):

Dobrze panu idzie, więc może pan dalej mówić krótko i syntetycznie.

Prokurator Marcin Szpond:

Wyboru spółki Eskimos jako niemalże modelowego podmiotu, bo tak to zabrzmiało, przynajmniej w mojej ocenie, z ust pana posła Ardanowskiego. Chciałbym powiedzieć, że nasze ustalenia oparte wyłącznie o materiał dowodowy, mówię tutaj o dokumentacji bankowej, dokumentacji Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa, dokumentacji ministerialnej, a także przesłuchaniach osób, które bezpośrednio, i to nie na najwyższym poziomie, tylko na poziomie zwykłych urzędników Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa, a także ich kierownictwa, byli, kolokwialnie mówiąc, „ubrani w temat” tego finansowania... Wystarczy popatrzeć na chronologię. Pan poseł mówił, że była to spółka świetnie przygotowana, która miała podpisane umowy z pośrednikami, która pod względem technologicznym także bez problemu podołałaby temu zadaniu. Okazuje się, że po raz pierwszy o spółce Eskimos usłyszeliśmy tak naprawdę 1 i 2 października, wtedy usłyszeli też po raz pierwszy pracownicy Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa z wypowiedzi medialnych pana posła Ardanowskiego, występującego jako minister rolnictwa i rozwoju wsi, który zakomunikował szczegóły tego planu. Problem w tym, że kwestia finansowania, montażu tego finansowania, który, tak jak pan poseł powiedział, był szalenie skomplikowany, a który w ocenie prokuratury został przeprowadzony w sposób bezprawny, z naruszeniem szeregu regulacji wskazanych tutaj w treści zarzutów... Na ten czas to finansowanie nie było jeszcze w ogóle skonstruowane. Na ten czas ocena tego podmiotu – czy jest wiarygodny, czy nie – w ogóle nie była dokonywana.

Nazwa Eskimos padła z ust pana ministra i mogę tylko powiedzieć, że wypowiedzi świadków idą w tym kierunku, że w związku z tym trzeba było coś zrobić w tym kierunku, żeby ten Eskimos dostał to finansowanie. To, że trzeba było coś zrobić z tym finansowaniem, wynikało też z wręcz niewiarygodnych nacisków, działań, poleceń, a także zgód wyrażanych przez pana posła Ardanowskiego, a także działań polegających na tym, że jeżeli ktoś z pracowników Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa nie zgadzał się, a był widoczny bardzo duży opór po stronie zwykłych pracowników, którzy mieli się po prostu zająć opracowaniem tej umowy, przygotowaniem dokumentów... Zostały one podpisane we wręcz niezwykle trudnych warunkach. Jeżeli ktoś opierał się temu i miał odwagę wskazać, że to rozwiązanie nie jest legalne, to na polecenie pana ministra niestety żegnał się z pracą w Krajowym Ośrodku Wsparcia Rolnictwa. To nie są moje gołosłowne stwierdzenia, tylko wynika to po prostu z materiału dowodowego. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Urbaniak (KO):

Dziękuję bardzo, panie prokuratorze.

Jeszcze pan prokurator Łopatka, bardzo proszę.

Prokurator Tomasz Łopatka:

Tomasz Łopatka, dziękuję.

Proszę państwa, w pierwszej kolejności odniosę się może do pytania pani poseł, bo wzbudziło ono zainteresowanie odnośnie do działań CBA. Faktycznie zostało złożone zawiadomienie o popełnieniu gróźb przez Najwyższą Izbę Kontroli. Na podstawie przesłuchania jednego ze świadków przed Najwyższą Izbą Kontroli to postępowanie było prowadzone przez inną jednostkę prokuratury, zostało zakończone umorzeniem śledztwa. Według posiadanych przeze mnie informacji z zeznań tego świadka nie wynika, żeby komukolwiek grożono bronią. Została sformułowana wypowiedź, która została potraktowana jako groźba, tym bardziej że, chcę zauważyć, takie zawiadomienie złożyła Najwyższa Izba Kontroli, a nie osoba, w stosunku do której były kierowane te groźby.

Odnośnie do pytania dotyczącego syndyka i przekazywania środków pieniężnych – do Prokuratury Regionalnej w Warszawie nie wpłynęło takie zawiadomienie, więc ta kwestia nie jest przedmiotem tego śledztwa.

Odnośnie do pytania pana posła Ardanowskiego dotyczącego złożonego pozwu, faktycznie w dniu 1 grudnia 2022 r. Prokuratoria Generalna złożyła taki pozew. Niemniej jednak złożenie takiego pozwu nie ma znaczenia dla odpowiedzialności pana posła w zakresie czynu, który prokuratura zamierza postawić. W przypadku ewentualnego pozytywnego rozpoznania takiego pozwu będzie to mogło mieć wpływ na ewentualny wymiar kary, ale na pewno nie będzie miało wpływu na realizację znamion tego czynu. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Urbaniak (KO):

Dziękuję bardzo.
Nie widzę dalszych zgłoszeń.
Zamykam dyskusję.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (Republikanie) – spoza składu Komisji:

Czy jeszcze mogę?

Przewodniczący poseł Jarosław Urbaniak (KO):

Panie pośle, obiecał pan ostatnie zdanie.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (Republikanie) – spoza składu Komisji:

Ale pan prokurator mnie do tego sprowokował.

Przewodniczący poseł Jarosław Urbaniak (KO):

Ale, proszę państwa...

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (Republikanie) – spoza składu Komisji:

Przepraszam.

Przewodniczący poseł Jarosław Urbaniak (KO):

Jak będziemy tak dalej postępować, że każda wypowiedź będzie prowokować kolejną... Nie interweniowałem za często. Naprawdę pojawiają się powtórzenia, które nie służą niczemu poza przedłużeniem.

Poseł Kazimierz Smoliński (PiS):

Jeszcze minutkę.

Przewodniczący poseł Jarosław Urbaniak (KO):

Oczywiście, tylko chciałbym bardzo prosić o zwięźłość.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (Republikanie) – spoza składu Komisji:

Już bardzo krótko. Nie było straty państwa. Ta ponoć nieprzygotowana firma, która nie miała zdolności finansowej, która była kwestionowana przez pracowników, której nazwy nikt nie znał – nie wiem, czy pan zna wszystkie nazwy firm, które są na giełdzie. Czy słyszał pan o firmach, które zajmują się przetwórstwem owocowo-warzywnym w Polsce? Pracownicy nie mają obowiązku znać tych wszystkich firm. Ta nieprzygotowana firma przeprowadziła skup, który ustabilizował cenę i od tego czasu ta cena się, przepraszam za wyrażenie i kolo-kwializm, „trzyma”. Nigdy już się nie zdarzyło, bo groźba podzialała.

Notabene również ta moja decyzja i determinacja doprowadziły do tego, że UOKiK wystąpił o duże kary dla firm dominujących na rynku, a wspomniana przeze mnie firma, która dominowała na rynku, zmieniła swoją procedurę również z zasadami obsługi rolników. Efekt działalności, którą podjąłem, jest wieloraki.

Jestem przekonany, że tu są intencje wyłącznie polityczne czy też mi bliżej nieznane, które mają poniżyć mnie w oczach opinii publicznej i uniemożliwić mi wykonywanie mandatu posła.

Przewodniczący poseł Jarosław Urbaniak (KO):

Dobrze.

Ostatecznie zamykam dyskusję.

Na podstawie art. 6 ust. 5 regulaminu Komisji na czas uchwały w sprawie przyjęcia lub odrzucenia wniosku proszę osoby spoza składu Komisji o opuszczenie pomieszczenia. Zgodnie ze zwyczajem proszę panów operatorów o wyniesienie kamer.

[Po przerwie]

Mamy taką sytuację, że mamy dwa odrębne wnioski. Zgodnie ze zwyczajem i ostrożnością procesową można podjąć dwie różne decyzje, więc proponuję przegłosować je oddzielnie.

Zastępca prokuratora regionalnego zarzuca posłowi Janowi Ardanowskiemu popełnienie dwóch przestępstw. Konieczne jest odrębne głosowanie nad każdym zarzutem, ponieważ zarówno Komisja, jak i Sejm mogą odmiennie ocenić każdy z nich. W związku z tym będziemy głosować oddzielnie.

Wniosek pierwszy prokuratury, mówiąc z grubsza, dotyczy wszystkiego, co jest związane ze spółką Eskimos.

Kto z pań i panów posłów jest za przyjęciem wniosku zastępcy prokuratora regionalnego w Warszawie z 19 grudnia 2024 r. o wyrażenie zgody na pociągnięcie do odpowiedzialności karnej posła Jana Krzysztofa Ardanowskiego w zakresie czynów z art. 231 § 2 Kodeksu karnego w związku z art. 12 § 1 Kodeksu karnego? Kto jest przeciw? Kto wstrzymał się od głosu? Dziękuję bardzo.

Zamykam głosowanie. Proszę podać wyniki.

Głosowało 15 posłów, za – 8, przeciw – 6, jedna osoba się wstrzymała.

Stwierdzam, że Komisja przedłoży Sejmowi propozycję przyjęcia w zakresie punktu pierwszego.

Przechodzimy do drugiego głosowania.

Punkt drugi wniosku zastępcy prokuratora regionalnego w Warszawie – sprawy związane ze Spółdzielnią Mleczarską „Bielmlek”.

Kto z pań i panów posłów jest za przyjęciem wniosku zastępcy prokuratora regionalnego w Warszawie z 19 grudnia 2024 r. o wyrażenie zgody na pociągnięcie do odpowiedzialności karnej posła Jana Krzysztofa Ardanowskiego w zakresie czynów z art. 231 § 2 Kodeksu karnego w związku z art. 12 § 1 Kodeksu karnego? Kto jest przeciw? Kto wstrzymał się od głosu? Dziękuję bardzo.

Zamykam głosowanie. Proszę podać wyniki.

Głosowało 15 posłów, za – 8, przeciw – 6, jedna osoba się wstrzymała.

Stwierdzam, że Komisja przedłoży Sejmowi propozycję przyjęcia w zakresie punktu drugiego.

W tej chwili możemy włączyć transmisję i poprosić zainteresowanych o powrót na salę.

[Po przerwie]

Przewodniczący poseł Jarosław Urbaniak (KO):

Wznawiam posiedzenie po krótkiej przerwie.

Informuję, że Komisja przedłoży Wysokiemu Sejmowi propozycję przyjęcia obu wniosków zastępcy prokuratora regionalnego w Warszawie z 19 grudnia 2024 r. o wyrażenie zgody na pociągnięcie do odpowiedzialności karnej posła Jana Krzysztofa Ardanowskiego w zakresie wszystkich czynów określonych w obu wnioskach.

Proszę o zgłaszanie kandydatów na sprawozdawcę Komisji.

Proszę bardzo, pan przewodniczący Głogowski.

Poseł Tomasz Głogowski (KO):

Chciałbym zgłosić panią poseł Katarzynę Stachowicz.

Przewodniczący poseł Jarosław Urbaniak (KO):

Dziękuję bardzo.

Czy są inne kandydatury? Nie widzę.

W związku z tym, że jest jedna kandydatura, jeśli nie usłyszę sprzeciwu, uznam, że Komisja wybrała panią poseł Katarzynę Stachowicz na sprawozdawcę w przedmiotowej sprawie.

Poseł Kazimierz Smoliński (PiS):

Wniosek zawierał dwa czyny. To dotyczy jednego wniosku.

Przewodniczący poseł Jarosław Urbaniak (KO):

Tak, tak. To odnosi się do jednej sprawy.

Pani poseł omówi w sprawozdaniu stanowisko Komisji w przypadku dwóch części, ale to jest jeden wniosek prokuratury z jednego dnia.

Powtórzę, jeśli nie usłyszę sprzeciwu, uznam, że Komisja wybrała panią poseł na sprawozdawcę. Nie słyszę.

Stwierdzam, że pani poseł Katarzyna Stachowicz została sprawozdawcą Komisji.

Dziękuję. Wyczerpaliśmy porządek dzienny.

Zamykam posiedzenie Komisji.